[illegible] ...nistracja Tel. 182-.., ul. [illegible] (dawniej Karola) Nr. 4. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1923 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 37 — Łódź, czwartek 6 lutego 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Ras Seyum nie żartuje...
Krwawe boje o Makalle

PARYŻ, 6.2. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że na froncie północnym, wbrew zapewnieniom komunikatów włoskich, trwają nadal walki o znacznem natężeniu. Źródła angielskie przynoszą wiadomość że ostatnio rasowi Sejumowi udało się przedrzeć z Tembienu, aż do kompleksu górskiego Geralty, gdzie między Hausienem i Adigratem stoczył on

38-godzinną walkę

w której odniósł zwycięstwo nad dwoma batajonami milicji faszystowskiej.

Oczywiście wiadomości podobne przyjmować należy z wielkiemi zastrzeżeniami. Przyznać wszakże trzeba, że Abisyńczycy utrzymują się nadal w Tembienie i że zagrożenie traktu łączącego Makalle z Aduą bynajmniej nie zmalało.

Abisyński urzędowy komunikat stwierdza, że doniesienia włoskie, jakoby w wielkiej bitwie koło Makalle miał zostać ranny ras Mulugeta, syn zaś jego zabity —

nie odpowiadają prawdzie.

Zaprzecza się również pogłoskom o rzekomem zaatakowaniu oddziałów abisyńskich przez jeden ze szczepów między Dessie i Ankoberem, oraz wieściom o nowem powstaniu w prowincji Godżam.

Jedna z angielskich agencyj prasowych podaje, że na północ od Negelli drobniejsze oddziały wycofały się przejściowo pod naporem włoskich podjazdów zmotoryzowanych, że jednak naogół Abisyńczycy utrzymują się w terenie i że odnieśli już kilka lokalnych sukcesów w rejonie Uadara.

—oo—

DRAMAT MIŁOSNY W CZĘSTOCHOWIE.
STRZAŁ DO MĘŻA PRZYJACIÓŁKI.
Kula przeszyła serce.

Częstochowa 6.2. W domu nr. 12 przy ul. Świerkowej na Ost. Groszu późnym wieczorem rozegrał się krwawy dramat.

Bohaterami dramatu są: Irena Trąbska robotnica fabryki „Częstochowianka", i niejaki Czesław Włodarski.

Trąbska rozeszła się przed 5 laty z mężem, lecz po pewnym czasie zeszli się ponownie. Pożycie ich nie było zgodne. Sąsiedzi niejednokrotnie byli świadkami

gorszących awantur.

Trąbska poznała w jakiś czas po ślubie Czesława Włodarskiego, elektromontera z zawodu, i z nim spotykała się pokryjomu.

Dowiedział się o tem Trąbski, lecz. chcąc żyć w zgodzie z żoną, nie czynił z tego powodu jej zarzutów.

Ośmieleni tem Trąbska i Włodarski zaczęli jawnie ze sobą chodzić, a nawet Włodarski składał jej wizyty w domu.

Krytycznego dnia późnym wieczorem Trąbska wróciła razem z Włodarskim z miasta. Przed domem spostrzegła stojącego męża.

Tu nerwy zdradzanego męża nie wytrzymały i zrobił jej

głośną awanturę.

W pewnej zaś chwili rzucił się na swoją żonę, chcąc ją pobić.

Trąbska ratowała się ucieczką, za nią podążył Jan Trąbski. Ścigana kobieta wpadła do korytarza domu. W tym momencie biegnący Włodarski za małżeństwem krzyknął na Trąbskiego:— Stój!

Trąbski odwrócił się, a wtedy Włodarski wydobył rewolwer i strzelił w kierunku męża swojej przyjaciółki. Trąbski runął na ziemię z przestrzeloną piersią. Kula

trafiła w serce.

to też zgon nastąpił momentalnie.

Po dokonaniu zbrodni Włodarski zbiegł do swego mieszkania w domu przy ul. Jodłowej nr. 24.

Na miejsce krwawej tragedji przybyła zawiadomiona policja, która aresztowała zbrodniczą parę.

Włodarski zeznał w policji że strzelił działając w obronie koniecznej i że czynu tego dokonał dlatego tylko gdyż Trąbski chciał rzekomo zamordować żonę.

Skutych w kajdanki odprowadzono do więzienia. Trabska odpowiadać będzie za współudział w zbrodni.

Zwłoki zmarłego tragicznie Jana Trąbskiego po ogledzinach lekarskich przewiezione zostały do kostnicy szpitala.

WIKARJUSZ APOSTOLSKI HARRARU O SPRAWIEDLIWOŚCI DLA ABISYNJI.

Paryż, 6.2. — Wikarjusz apostolski Harraru w Abisynji, biskup Jarosseau, nadesłał do międzynarodowego komitetu obrony narodu abisyńskiego list, w którym oświadcza swoje sympatje

po stronie Abisynji

i pisze: „Łącząc się jednomyślnie wraz ze wszystkimi Abisyńczykami u boku ich wspaniałomyślnego cesarza, ufam niezłomnie, że Liga Narodów, najwyższe uosobienie ludzkiej sprawiedliwości i ochrony praw ludów, dopomoże do zwycięstwa słuszności prawa ponad prawem silniejszego".

HONOROWA ODZNAKA dla prezesa komitetu olimpijskiego.



Hrabia Baillet - Latour prezes międzynarodowego komitetu olimpijskiego (po prawej) odbiera złotą odznakę.

Wielkie śniegi w Budapeszcie po wiosennej pogodzie

BUDAPESZT, 6. 2. — Trwająca prawie od Bożego Narodzenia niezwykle ciepła pogoda, nagle uległa zmianie. Wczoraj spadły wielkie śniegi, utrudniając w wielu miejscach komunikację.

Dolar 5.20 1/2

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.22 w placeniu 5.20 i pół dolar złoty w żądaniu 9.05 ,w placeniu 9.02 funt angielski w żądanu 26.25, w placeniu 26.15 rubel złoty w żądaniu 4.82, w placeniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.52 w placeniu 150, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.20 i pół, funty angielskie po zł. 26.11.

Morderca o dziecinnym wyrazie twarzy.
Wstrząsający opis śmierci inżyniera Dyljona.
Szczegóły rozprawy doraźnej przeciwko dezerterowi Grendzie.

Kraków 6,2. Proces przeciwko bestjalskiemu mordercy śp. inż. Dyljona w Zakopanem dezerterowi Stefanowi Grendzie, wywołał olbrzymie zainteresowanie w całem mieście.

W budynku sądowym u wejścia i w korytarzach stanęły silniejsze, niż zwykle posterunki. W sali sądowej poczyniono odpowiednie przygotowania. Wniesiono dwa zawiniątka, będące dowodami rzeczowemi, ubranie śp. Dyljona. ubranie żołnierskie Grendy, narty, małą walizeczkę, którą Grenda kupił w Bielsku, karabinek, lornetkę itd.

Wprowadzają Grendę. Jest on średniego wzrostu, o prawie dziecinnym wyrazie twarzy. Obok niego staje chorąży i sierżant.

W sali znajduje się kilkadziesięciu wojskowych, oraz parę osób cywilnych i kilku przedstawicieli prasy.

Po otwarciu rozprawy następuje generalja Grendy. Urodził się on w roku 1912 w Werleburn w Westfalji, jest wyznania rzymsko-katolickiego, rodzice mieszkają w Chorzowie przy ul. Ligonia 7. Ojciec jest robotnikiem. Grenda chodził rok do szkoły w Niemczech, a następnie 6 lat do szkoły polskiej. Jest on szeregowcem 20 p. p. trzeciej kompanji. Sądzony był parę razy za kradzieże drobne. Skończy przewodniczący odbiera przysięgę od sędziów woiannw, poczem prokurator donośnie odczytuje rozkaz dowódcy okręgu korpusu, jako dowódcy właściwego w sprawie postawienia Grendy przed Sądem Doraźnym.

AKT OSKARŻENIA

zarzuca grendzie, że dnia 12-go stycznia rb o godz. 12-ej w Tatrach. koło Zakopanego, zaopatrzony w karabin w zamiarze rabunku i pozbawienia życia zatrzymał na górze Boczań pod groźbą użycia broni inż. Stefana Dyljona, idącego ścieżką z nartami na Halę Gąsienicową. Następnie udaje żołnierza straży granicznej, pod tą samą groźbą zmusza tegoż inż. Dyljona pod zmyślonym pozorem do zejścia do jednego z szałasów w dolinie Olszyskiej, gdzie po wyjściu inż. Dyljona dał do niego z tyłu w głowę z odległości około trzech metrów strzał z karabinu, w następstwie czego inż. Dyljon poniósł śmierć. Poczem

obrabował zabitego.

ZBRODNICZE INSTYNKTY.

Przewodniczący: Grenda zrozumieliście rozkaz oskarżenia?

— Grenda: Tak jest.

Przewodniczący: Do winy się poczuwacie?

— Grenda: Tak jest.

Grenda opowiada jak się uczył, kiedy skończył szkołę itd. Po skończeniu szkoły był przy matce, która go chciała oddać na praktykę do piekarza ale on nie chciał. Tak zeszło do czasu powołania go do wojska. W wojsku było mu

bardzo dobrze.

Był karany tylko za to, że jadł w szeregu po rozkazie „baczność" skradzioną w polu marchew, a w cywilu kilka razy karany był za drobne kradzieże

Gdy spóźnił się z urlopu z Bożego Narodzenia postanowił uciec. Skradł kilka magazynów z nabojami, 30 złotych przygotowanych do wypłaty żołdu i karabinek, poczem wykradł się z koszar i pojechał do Zakopanego. Od 1 do 12 stycznia chodził po górach.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada Grenda:

— Nie miałem zamiaru zabijania kogoś. Byłem tam siedem dni, ale gdy nie miałem już co jeść, poszedłem bliżej Zakopanego. W nocy z soboty na niedzielę spałem w Dolinie Olczyskiej. Z dołu widziałem na górze narciarzy przez lornetkę. Więc poszedłem, żeby coś zdobyć do jedzenia, ale nie miałem na myśli, aby kogoś zabijać. — Widziałem przez lornetkę, że przeszły dwie dziewczyny i dwóch mężczyzn. Gdy przeszli, ja wyszedłem z dołu na górę.

Przewodniczący: — Daleko byli tamci czterej od was?

STRASZNY MOMENT.

Grenda: — Ja byłem na dole, a oni na górze. Ja ich zatrzymać nie mogłem. bo oni byli w górze. A ja na dole. Do góry trzeba było iść dwie godziny. Gdy wszedłem na górę, skryłem się za drzewem i czekałem. Gdy przyszedł jakiś mężczyzna, zatrzymałem go i powiedziałem: „ręce do góry!"

Przewodniczący: A karabin był przygotowany do strzału?

Grenda: Tak, był zabezpieczony, ale nachyliłem go ku niemu. Powiedziałem, że jestem strażnikiem celnym, skradziono coś w Bielsku, że ja mam przeprowadzać rewizje i pilnować, żeby złodzieje skradzionych rzeczy nie mogli przenieść na drugą stronę. On poszedł naprzód ja za nim. On powiedział, żebym wziął karabin na plecy, a on pójdzie dobrowolnie. On powiedział, że ma na imię Stefan, nazwiska nie pamiętam, że wylegitymować się nie może, bo zostawił legitymacje w pensionacie że to tam można stwierdzić. On narty postawił przed szałasem, poczem wszedł do szałasu, ja za nim. Szałas zamknąłem, kazałem mu wszystko z siebie zdjąć, a on tak zdejmował. Gdy zdjął plecak, wiatrówkę i czapkę i oddał mi, a ja karabin trzymałem przed sobą. Wiedziałem, że nie zdejmie mi reszty

bo już coś zmiarkował.

Bałem się, że się rzuci na mnie. Kazałem mu się odwrócić. Nie miałem zamiaru strzelać. Po mnie dreszcze przeszły. ale strzeliłem do niego.

Przewodniczący: Mierzyliście?

Grenda: Tak, mierzyłem w głowę. Z miejsca nie żył. Zdarłem mu trzewiki, pończochy, spodnie. poszedłem na górę po schodach, do takiego pokoju, i tam się przebrałem. On został na dole. Zszedłem na dół, włożyłem resztę swego ubrania, a jego zaciągnąłem do kąta i przykryłem słomą i deskami, poczem zaparłem drzwi deską i przełożyłem jeszcze zamek patykiem. Karabin i moje rzeczy schowałem na górze w tej izdebce. Wziąłem narty i poszedłem do Zakopanego.

Przewodniczący: Pieniądze, gdzie były

Grenda: Pieniędzy szukałem dopiero w hotelu. Tam wszystko z plecaka wypakowałem i znalazłem pieniądze. Wykąpałem się, zjadłem obiad, a wieczorem poszedłem do kina, poczem znów wróciłem do hotelu. Na drugi dzień kupiłem zegarek i wybrałem się około godziny 10 w stronę Bielska na nartach. Gdy śniegu zabrakło, poszedłem na jakąś stacyjkę koło Chabówki i stamtąd odjechałem do Bielska; gdzie zamieszkałem w hotelu. Na drugi dzień sprzedałem narty i lornetkę za 15 zł. bo mi brakło pieniędzy.

Kupiłem sobie białą czapkę i pojechałem do Chorzowa. ale nie do ojca, bo ojciec kazałby mnie zamknąć. Chodziłem tam z kolegami, aż mnie aresztowano.

Całe swe zeznanie opowiedział Grenda ze spokojem i płynnie. Zatrzymał się jedynie gdy mówił, że przeszły go dreszcze, gdy miał strzelić do Dyljona. Grenda spokojnie ogląda również fotografje z miejsca zbrodni i pokazuje, co mu dał sam Dyljon, a co z niego zdarł.

KREW CYWILA.

Dalej Grenda utrzymuje, że winę jego ucieczki i jej następstw ponosi kolega Kwidziński. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, dlaczego pisał na kartce, którą zostawił w kwatermistrzostwie „Heil Hitler! Nieder mit Polen!", za co groziła mu kara. Grenda przyznaje, że to on pisał tę kartkę, poczem podaje bliższe szczegóły pobytu w Zakopanem i Bielsku. Opowiada dalej, że coś go

ciągnęło w świat,

że parę razy uciekał z domu, zwiedził Warszawę, Gdynię, Toruń, Bydgoszcz, utrzymując się z żebraniny. Ojciec obchodził się z nim, jak zresztą ze wszystkimi w domu surowo, bo był nerwowy.

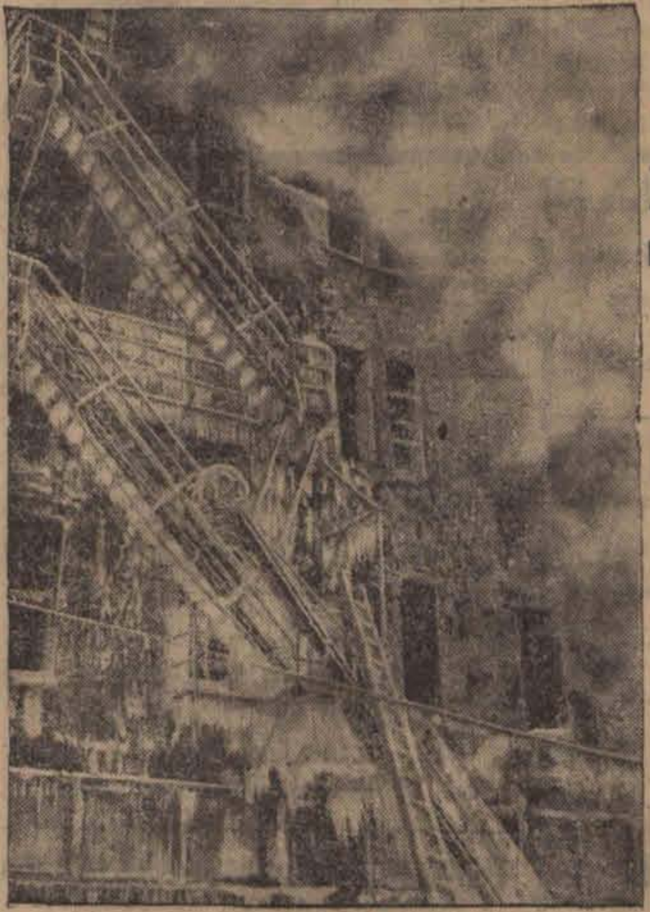
Skolei rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Pierwszy zeznaje Kwidziński, który przedstawia, że Grenda namawiał go do ucieczki z wojska, lecz on nie chciał się zgodzić, gdyż nie miał na to zdrowia. Grenda dał mu naboje, gdyż on chciał się zastrzelić.

Przewodniczący: A pieniądze?

Kwidziński: Grenda mówił, że postaramy się o pieniądze, że możemy obrabować kogoś. Ja mówiłem, że nie chcę się mazać krwią cywila.

Grenda wstaje i twierdzi, że Kwidziński kłamie, że Kwidziński chciał wszystkich w kompanji wystrzelać, ale że on nie chciał się na to zgodzić. Następnie zeznaje porucznik Tomaszewski, dowódca Grendy, dalej szeregowiec Rotgebert, którego Grenda zastępował w noc ucieczki, Wierzchołek, kolega Grendy z Chorzowa Schrekinger, kupiec z Bielska, który od Grendy kupił lornetkę i narty, portjer z hotelu w Bielsku pokojówka z hotelu w Zakopanem, wreszcie kapral żandarmerji Guzik, który aresztował Grendę.

W dniu dzisiejszym zakończenie przewodu sądowego a wyrok zostanie ogłoszony jutro.



POŻAR przy 25 stopniach mrozu

W Chicago wybuchł pożar w domu czynszowym. Akcja straży pożarnej spowodu wielkiego mrozu zamieniającego wodę natychmiast w lód, nie dała rezultatu.

ZNÓW WYSTĘP ŚWIĘTOKRADCÓW!
Tym razem w Skoszewie.

Łódź, 6 lutego. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Brzezinach zaalarmowana została zuchwałem świętokradztwem dokonanem w kościele parafjalnym w Skoszewie.

Złoczyńcy pod osłoną nocy wyłamali drzwi wiodące do zakrystji, skąd następnie po wyważeniu drugich drzwi dostali się do wnętrza świątyni. Łupem włamywaczy padły naczynia kościelne oraz pieniądze z kilku puszek.

Świętokradztwo zauważone zostało nad ranem przez służbę kościelną, która niezwłocznie zaalarmowała policję.

Zarządzona obława przyczyniła się do zatrzymania kilku osobników podejrzanych o udział w dokonaniu świętokradztwa.

Dalsze poszukiwania trwają.

Studenci Politechniki lwowskiej domagają się

zawieszenia krzyży w salach wykładowych

Lwów, 6. 2. — Polska młodzież, studjująca na Politechnice Lwowskiej, wystosowała do Senatu Uczelni poniższa petycję:

„Polska Młodzież Technicka w ogromnej większości prawdziwie, głęboko katolicka, uznaje i czci jako symbol swej wiary wizerunek Ukrzyżowanego — Krzyż św. Symbol ten przypominający jej przynależność do Kościoła pragnie widzieć wszędzie tam, gdzie spedza większą część swego czasu, gdzie nietylko ma się kształcić ale i wychowywać w duchu katolickim, na jednostki pożyteczne dla Narodu i Państwa.

Obecny brak Krzyża na Politechnice Lwowskiej odczuwa młodzież

jako wielką krzywdę,

której w żaden sposób nie da się usprawiedliwić względami kurtuazji wobec niechrześcijańskiej mniejszości, obowiązanej także i w Polsce do podporządkowania się większości obywateli w sprawach, w których ustępstwo nie da się pogodzić z honorem Polaka-chrześcijanina.

Z tych powodów podpisana młodzież uprasza o zawieszenie Krzyży we wszystkich salach reprezentacyjnych, wykładowych i rysunkowych Uczelni".

Kina zrywają kontakt

z biurami wynajmu.

WARSZAWA 6.2. W związku z szeregiem pogłosek na temat reorganizacji przemysłu filmowego w Polsce i zaangażowania w ten przemysł kapitałów zagranicznych dowiadujemy się, że zasadnicze zmiany objąć mają zarówno dziedzinę produkcji jak i metod wynajmu filmów w odniesieniu do odbiorców, tj. kin.

Pierwszy etap reorganizacji stanowi zorganizowanie właścicieli kin w spółdzielnię zakupów filmów, która objęła teren Pomorza, Wielkopolski, Śląska i Małopolski, jednocząc dotychczas około

40 najpoważniejszych kinoteatrów.

Spółdzielnia uniezależniła kina od pośrednictwa i dotychczasowych metod, stosowanych przez biura wynajmu.

Analogiczna akcja prowadzona jest obecnie na terenie b. Kongresówki i Kresów Wschodnich, m. in. spółdzielnia objęła już jeden zeroekran w Warszawie. Ukończenie tych prac organizacyjnych przewidziane jest najpóźniej do kwietnia roku b. Podkreślić należy, że z całą tą akcja żadne kapitały zagraniczne

nie mają nic wspólnego.

Następnie przewidziana jest realizacja dalszych planów reorganizacyjnych w dziedzinie produkcji filmów i budowy odpowiednich ateliers: w tych dwóch dziedzinach nie jest wykluczony pewien udział kapitałów zagranicznych.

Koniec strajku w Bełchatowie.

Fabrykant „znalazł" pieniądze

BEŁCHATÓW. 6.2. Dowiadujemy się, że strajk, jaki wybuchł w firmie „Bełchatowska Manufaktura"— został zlikwidowany.

Naskutek interwencji inspektora Pracy p. Wróblewskiego —właściciel przedsiębiorstwa „znalazł" odrazu pieniądze i wszystkie

zaległości wypłacił.

Wobec tego strajk odwołano i wszyscy robotnicy o godzinie 1 w południe przystąpili do pracy.

Łodzianin sprzedawcą fałszywych pieniędzy.

KOMBINACJE Z BILETAMI KOLEJOWEMI

Z Katowic donoszą:

W Sądzie Apelacyjnym w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciwko b. kasjerowi stacyjnemu w Chrzanowie, Tadeuszowi Mandrysowi, kupcowi Berkowi Fleischerowi z Chrzanowa oraz Józefowi Lemelowi z Łodzi. Akt oskarżenia zarzucał im oszukańcze kombinacje z biletami kolejowemi, praktykowane przez nich w r. 1934, przyczem głównym inicjatorem był Fleischer który namówił Mandrysa, do wystawiania i sprzedawania fałszywych biletów kolejowych na dłuższe relacje. Fleischer wywierał duży wpływ na Mandrysa, który był w jego sklepie zadłużony. Pieniądze, ze sprzedaży fałszywych biletów zabierał przeważnie Fleischer, odpisując Mandrysowi po kilka złotych z długu za towary.

Pozatem Fleischer i Lemel sprzedawali

fałszywe pieniądze.

Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy skazał osk. Mandrysa, uwzględniając jego nieposzlakowaną przeszłość, na 1 rok więzienia, zawieszając mu karę na 2 lata, zaś oskarż. Fleischerowi podwyższył karę wymierzoną przez poprzednią instancję, zasądzając go na 2 lata więzienia. Oskarż. Lemelowi obniżono karę o pół roku, skazując go na półtora roku więzienia. Fleischerowi i Lemelowi kary nie zawieszono.

Do uczestników konkursu

Z NAGRODAMI ZA UWAŻNE CZYTANIE.

Ponieważ zdarzają się liczne wypadki przysyłania listów niewłaściwie wypełnionych, lub zaklejonych, za które poczta żąda karnej dopłaty wyjaśniamy uczestnikom konkursu, że wycinki należy przysyłać w

kopertach niezaklejonych

oznaczonych dokładnym adresem wysyłającego z napisem

„Konkurs Echa" za opłatą 5 groszy.

Na koperty wrzucane bezpośrednio do skrzynki redakcyjnej żadnych znaczków

naklejać nie należy.

Wyniki konkursu drugiej serji za uważne czytanie ogłosimy jutro.

Atak szału na ulicy

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 6 lutego. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Zielonej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Stanisława Walczak, bez stałego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

— Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Rokicińskiej uległ atakowi szału 37-letni Stanisław Zieliński, bezdomny. Zieliński początkowo miotał na przechodniów kamieniami, a następnie głową tłukł o mur, przyczem odniósł dotkliwe okaleczenia. — Szaleńca przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ul. Limanowskiego został napadnięty przez nieznanych sprawców i dotkliwie poturbowany 32-letni Herszek Bauman, tragarz, zamieszkały przy ul. Wolborskiej. Poszkodowany odniósł kilka tłuczonych ran głowy.

— Na ul. Piotrkowskiej wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 40-letni Piotr Lasocki, zamieszkały w Pabjanicach.

— Przechodzącemu ulicą Piotrkowską Szczepanowi Michalskiemu, zamieszkałemu w Sieradzu, skradziono z kieszeni portmonetkę z kilkudziesięcioma złotymi.

DESPERACKI SKOK.

Łódź, 6 lutego. — Dziś o godz. 6 rano liczni przechodnie ul. Głównej byli świadkami wstrząsającego grozą wypadku. Przy zbiegu ul. Głównej i Wodnego Rynku rzuciła się pod koła tramwaju linji Nr. 10 jakaś młoda kobieta. Desperatka rzuciła się znienacka z chodnika i padła na odległość zaledwie dwóch metrów od jadącego szybko tramwaju. Motorniczy momentalnie puścił w ruch hamulce, dzięki czemu desperatka

uniknęła niechybnej śmierci.

Odrzucona deską ochronną tramwaju desperatka odniosła jedynie lekkie obrażenia głowy i klatki piersiowej. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę na kurację do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej. Desperatką okazała się 23-letnia Marja Owczarkówna, bezrobotna służąca, zamieszkała przy ul. Targowej 47. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny był brak środków do życia.

Nareszcie trochę zimy.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 6 lutego. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 753,5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i północno-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian, możliwe przelotne śniegi. Spodziewane większe mrozy.

Zdarzenia i wypadki

(—) W Izbie Gmin odbyła się debata podczas której wskazano na niebezpieczeństwo wojny wskutek przeludnienia Włoch, Niemiec, Japonji i na konieczność nowego podziału kolonij mandatowych.

(—) Rząd niemiecki wprowadził bezpośrednią komunikację morską z Prusami Wschodniemi wskutek zastosowania ograniczeń tranzytowych przez polskie Pomorze.

(—) Sejm śląski uchwalił protest przeciwko antypolskiemu wystąpieniu min. Schachta w Bytomiu.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu komisji administracyjno samorządowej sejmu przystąpiono do obrad nad projektem ustaw o samorządzie terytorjalnym. Nowe normy uposażeniowe będą obowiązywały tylko nowo-przyjmowanych, a dla dotychczasowych pracowników zostaną zachowane dotychczasowe uposażenia. Minister wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu do zagadnień regulujących stosunki pracownicze w samorządzie, momentów zapożyczonych z terenu walki pracy z kapitałem.

Urzędnicy zostaną podzieleni na dwie kategorje: urzędników administracji samorządowej, zrównanych z urzędnikami państwowymi i urzędników gospodarczych.

Po przemówieniu ministra nastąpiła dyskusja.

(—) Komisja budżetowa senatu obradowała nad budżetem min. spraw wojskowych

(—) Na dzisiejszej konferencji prasowej u prez. Głazka omówiona zostanie sprawa subsydjów miejskich, taryfy tramwajowej i zabawy ludowej.

(—) Pierwszy etap pomiarów ruchu w Łodzi został zakończony. Obecnie przystąpiono do segregowania ruchu.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi przesłuchał wczoraj oskarżonych w procesie o oszukańczą wyprawę łódzkich żydów statkiem Wanda do Palestyny.

Oskarżeni: Chanachowicz, Abram Lubiński, Abram Stawski i Szrejber starali się winę zwalić wzajemnie na siebie.

(—) W Krakowie rozpoczął się przed Sądem Doraźnym proces przeciwko dezerterowi Grendzie, zabójcy inżyniera Dyljona. Rozprawę przerwano celem zbadania stanu umysłowego zbrodniarza. Dzisiaj nastąpi zamknięcie przewodu w piątek wyrok.

(—) Przy ulicy Solnej 11 wykryto niezwykłą zbrodnię. Trzej synowie właściciela Klajmana zmuszali służącą Gąsiorowską do uległości a troje dzieci, które się urodziły zakopali w rozmaitych miejscach. Klajmanowie (Żydowska 8) zostali aresztowani. Trupy niemowląt znaleziono.

ŻYCIE ZGIERZA

Delegacja robotników w Zarządzie Miejskim.

W Wydziale Budowlanym Zarządu Miejskiego u wiceprezydenta Jarosińskiego bawiła delegacja robotników sezonowych miejscowego oddziału Centralnego Związku Robotników Przemysłu Drzewnego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów w Polsce, która zasięgnęła informacyj o projektowanych robotach publicznych miejskich oraz przedstawiła swoje postulaty w których prosi o pracę w ciągu całego tygodnia oraz unormowanie stawek według następujących grup: robotnik niewykwalifikowany 4 zł. dziennie, kobieta zł. 3.50

Wiceprez. oświadczył że Zarząd Miejski czyni starania celem uzyskania subwencji na prowadzenie robót, spodziewa się otrzymać około 130.000 zł. Magistrat będzie starał się zatrudnić podczas sezonu o jakie 100 osób więcej aniżeli w roku ubiegłym.

PRZY KRADZIONEJ CHOINCE NIE WOLNO ŚPIEWAĆ KOLEND.

J. Ciszewski, młody jeszcze chłopak i Br Garus z Radogoszcza wybrali się przed Bożem Narodzeniem do zgierskiego lasu Chełmy, gdzie ścięli 2 świerki, by przeznaczyć je na choinki dla swoich rodzin. Wyprawa się jednak nie udała gdyż zauważył ich gajowy. Obaj stanęli przed Sądem Grodzkim w Zgierzu, który uznał, że kolend nie wypada śpiewać przy kradzionem drzewku i oddał małoletniego Ciszewskiego pod dozór odpowiedzialny rodziców, zaś Garusa skazał na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

DOCHÓD Z ZABAWY.

Czysty dochód z zabawy urządzonej dn. 1 lutego br. przez Koło Rodzicielskie przy Gimnazjum Państwowem im. St. Staszica w Zgierzu wynosił 356 złotych.

PLAGA STOLICY NAD SEKWANĄ.

Psi „instytut piękności”

JAK SOBIE RADZĄ AMATORZY ŁATWYCH ZAROBKÓW.

Paryż w lutym.

W Paryżu kradną miesięcznie około 150 psów rasowych. Mimoto komunikaty policyjne donoszą bardzo rzadko o skazaniu jakiegoś złodzieja psów. Nie jest to ani przypadek ani dowód nieudolności policji. Jest to raczej triumf wzorowej organizacji.

Istnieją w Paryżu trzy lub cztery związki podziemne, które zajmują się wyłącznie kradzieżą luksusowych psów. Tworzą one organizację bardzo solidarną, a główn. kwatera tej organizacji znajduje się w pewnym niepozornym lokalu na bulwarze Rochechouart. Złodzieje ci nie tolerują

żadnej „dzikiej“ konkurencji.

Niezorganizowani, którzy wchodzą im w drogę, zwalczani są przez nich jako intruzi i oddawani w ręce „flików“ (agentów policyjnych).

Metody ich pracy są niezwykle proste. Członek organizacji jedzie powoli samochodem wzdłuż ulicy, drugi członek w samochodzie obserwuje chodnik. Psa, którego właścicielka pozostawiła samego przed sklepem

łapie się szybko.

Przecina się również linewkę psa, który w ścisku kroczy za swoją panią. Potem wrzuca się psa do samochodu i odjeżdża.

Męskich właścicieli psów nie atakuje się ponieważ uważają pilniej i są zacięci w pościgu za złodziejami. Złodzieje omijają wielkie bulwary, ponieważ często zatory w komunikacji utrudniaja im ucieczkę samochodem. Natomiast idealnemi terenami polowań na psy są Pola Elizejskie i Lasek Buloński.

Po kradzieży złodzieje czekają spokojnie na anons w gazecie wieczornej, donoszący

o kradzieży psa.

Nagroda za odnalezienie zaginionego psa rasowego wynosi zwyczajnie 500 franków. Zwyczajnie suma ta jest wyższa, ponieważ „uczciwy, znalazca“. który jest spólnikiem złodziei udaje bezrobotnego i umie tak wzruszyć właścicielkę psa, że dodaje mu jeszcze 150 franków.

150 psów w miesiącu, to jest najmniej 75.000 franków. Ale organizacja posiada różne dochody poboczne. Obserwator, który objeżdża powoli ulice, zna ludzi i wie, które samochody zatrzymują się w pewnych godzinach przed pewnymi domami. Szybko kradną te samochody, przemalowują je, zaopatrują w inne tabliczki z numerami i sprzedają. Prócz tego „uczciwy znalazca“ odprowadzający psa właścicielce, posiada ukryty w kieszeni kawałek wosku. Niepostrzeżenie robi odciski z zamków. W przeciągu kilku dni mieszkanie nawiedzają

niepożądani goście.

Bo właścicielka rasowego psa posiada zwyczajnie kosztowne klejnoty.

Oczywiście, że przez pomyłkę złodzieje złapią czasem nierasowego psa. Ale na to mają sposób. Oddają psa do swego „instytutu piękności“ i przerabiają go na rasowego psa. Jeśli ma długie włosy, skraca się je. Taka mała operacja zmienia np. „scotchterriera“ w droższego „briarda“.— Przy pomocy chemikaljów wywołuje się na sierści psa

sztuczne plamy i pręgi.

Jeśli potrzeba, obcina się ogon lub uszy. Pies przyzwyczaja się do nowego swego nazwiska i otrzymuje planowe wychowanie.

Prócz tego organizacja kupuje młode trzymiesięczne psy, u których znamiona rasy nie są jeszcze wydatne. Przy pomocy spólników wśród kelnerów różnych modnych lokali sprzedaje się te psy jako kradzione rasowe psy za stosunkowo „niską cenę“. Oczywiście, że cena ta jest dziesięciokrotnie wyższa

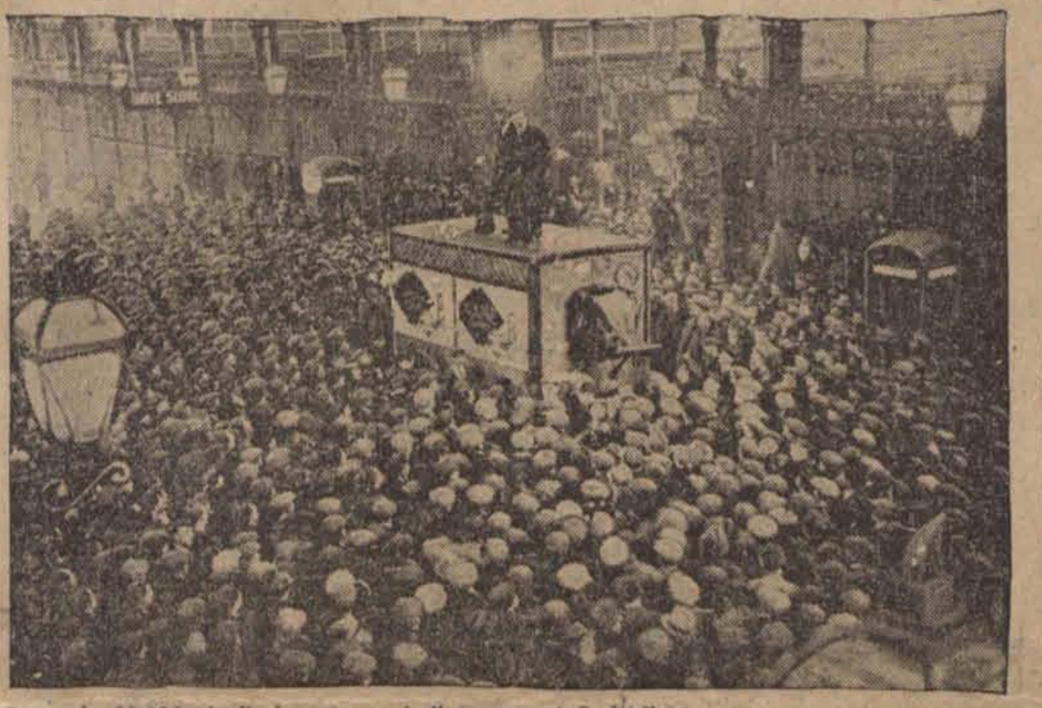
od wartości psa.

Policja paryska wie o tem wszystkiem, ale nie może nic zrobić, ponieważ w większości wypadków brak jej potrzebnych dowodów.

Niziński.

—ooo—

Strajk czeladników rzeźnickich w Londynie.



Zebranie 10.000 strajkujących w hali targowej Smithfield, gdzie mieszczą się centralne jatki Londynu.

NOWE DEMONSTRACJE STUDENCKIE.



W Kairze doszło ponownie do krwawych wystąpień studenckich. 60 studentów odniosło rany.

NIEPEWNY LOS 15 MILJONÓW LUDZI

w nietolerancyjnym Meksyku.

Sprawa prześladowania katolików w Meksyku i terorystycznych metod, stosowanych przez rząd rewolucyjny tego kraju, od dłuższego już czasu stanowią żywą troskę państw Ameryki Południowej. Troska ta znalazła obecnie wyraz w petycji, ułożonej przez specjalny komitet, powstały samorzutnie

z łona społeczeństwa Chile.

W petycji tej komitet, w skład którego wchodzą przedstawiciele świata naukowego lekarskiego, wybitni senatorzy, deputowani, byli ministrowie, ambasadorzy i prawnicy, żąda od miarodajnych czynników państwowych trzech przodujących państw łacińskich Ameryki Południowej: Argentyny, Brazylji i Chile bliższego wglądnięcia w sprawy stosunków meksykańskich i użycia wszelkich środków i wpływów celem ukrócenia prześladowania katolików tego kraju.

Na wstępie petycja wyraża szczere zadowolenie i radość spowodu pomyślnych rezultatów, otrzymanych dzięki interwencji i pośrednictwu powyższych trzech mocarstw w konflikcie o Chaco pomiędzy Boliwją a Paragwajem. Następnie petycja przypomina, że gdy w roku 1915 państwa Ameryki Południowej uznały rząd rewolucyjny w Meksyku, oficjalne uznanie nastąpiło dopiero wówczas, gdy ówczesny rząd rewolucjonisty Carranzy uroczyście zobowiązał się do

uznania wolności religijnej,

obiecując całkowitą swobodę wyznań. Ponieważ spadkobiercy ówczesnego rządu rewolucyjnego nie dotrzymali w niczem swych zobowiązań w tej dziedzinie, jaknajenergiczniejszy protest ze strony powyższych państw byłby całkiem konsekwentny. Wkońcu petycja, przedstawiwszy straszliwy los 15 miljonów katolików meksykańskich, traktowanych we własnej ojczyźnie jak wyrzutki społeczne, pisze: „Połączone wysiłki poszczególnych rządów państw amerykańskich mogą uczynić wiele dobrego i przyczynić się do odrodzenia wolności religijnej w Meksyku...„

—:—

Marja Hempel-Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

34

Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta zakochała się w swoim żonatym szefie, Tadeuszu, który jednak nie chciał wykorzystać swej przewagi.

Pod naciskiem ciotki Peli i za namową Tadeusza wyszła zamąż za niekochanego Andrzeja.

* * *

O, gdybyś wiedziała, jakie to było dla mnie straszne!.. Uciekłem z przedziału. Dziw, że nie popełniłem jakiegoś szaleństwa. Teraz rozumiesz tamto moje zachowanie się. Nie byłam w stanie opanować sie... Dalej już nie potrzebuje ci opowiadać... Wiesz sama. A dzisiaj zazdrość tak nagle i z taka siłą zerwała się we mnie na widok tego szlafroka tak jasno staneła mi w wyobraźni twoja przeszłość, że mnie coś opętało i — i — tak się wszystko fatalnie stało! Przebacz mi...

Andrzej umilkł i spuścił głowe.

Marta podeszła do niego blisko i położyła mu obie rece na ramionach.

— Wiec widzisz — rzekła — trzeba to wszystko rozwikłać. Tak dalej żyć niepodobna, ani dla ciebie, ani dla mnie Czy myślisz, że nie widziałam co się z toba dzieje? Czy myślisz, że nie zdawałam sobie sprawy, że to nasze współżycie, nienaturalne jest dla ciebie meczarnią? Widziałam i wiedziałam to wszystko. Nieraz myślałam, że w mojej mocy jest zmienić ten opaczny sposób naszego współżycia. Ale... pamietasz, że po mojem wyznaniu nie odezwałeś się do mnie ani słowem... Że zobaczyliśmy się dopiero na pogrzebie cioci Peli... Kiedy mi zaproponowałeś małżeństwo, sadziłam, że nad tamta sprawa przeszedłeś do porzadku. Ale kiedy po ślubie sam nadałeś taki a nie inny charakter naszemu współżyciu — nie umiałam sobie zdać sprawy w czem to miało swoje źródło. Nieraz zdawało mi się, że tam ta sprawa rzuciła miedzy nas jakaś nie do przebycia dla ciebie przepaść, że budzi w tobie odraze do mnie... Czyż mogłam wiec w takich warunkach pierwsza dać inicjatywe do innego życia?... Z drugiej strony twoja dobroć dla mnie, troskliwość w najmniejszych drobiazgach, delikatność, wielka i tkliwa serdeczność kazały mi sadzić, że mnie jednak kochasz. Wiele razy widziałam z twojej twarzy wyraz takiego bólu i cierpienia, że serce mi sie ściskało. I dzisiaj zobaczyłam to samo... Poszłam za pierwszym odruchem...

— Marto...

— Teraz, gdy myślałam o tem wszystkiem, zdecydowałam stanowczo: albo stane sie dla ciebie rzeczywiście żona w całem tego słowa znaczeniu — albo musimy sie rozejść. Tak jak dotychczas — dalej być nie może...

— Martusiu, więc ty...

Chciał sie zapytać, czy go kocha, ale — nie bedac pewnym odpowiedzi, natomiast wiedzac napewno, że to co mu powie bedzie szczera prawda — wolał nie pytać.

Urwał wiec zaczete zdanie i patrzał blisko w jej jasno-piwne prosto patrzace oczy.

I tak trwali w milczeniu.

Wreszcie Marta rozchyliła usta w półuśmiechu i zapytała:

— Wiec co decydujesz?

— Ot to — porwał ja w ramiona i przywarł ustami do jej ust.

A potem chwycił ja za rece, jak piórko, i uniósł do swego pokoju

* * *

Była już późna noc gdy Marta znalazła się u siebie.

Długo nie mogła zasnąć, zbyt wiele myśli przetrawiała w sobie. Wreszcie znużona, przymknęła powieki, szepnęła:

— Czy dobrze zrobiłam, Tadziu? i zasnęła.

I Andrzej również długo zasnąć nie mógł. Pomimo niewypowiedzianego szczęścia, jakie miał w duszy, czoło jego ściągało się zmarszczką nad pytaniem bez odpowiedzi, które sobie zadawał:

— Dlaczego ona mi wtedy w szpitalu powiedziała o sobie nieprawde?...

XIII.

Martę, która dopiero nad ranem usnęła, obudziło lekkie pukanie do drzwi.

Był to Andrzej, któremu zbyt długo wydawało się czekać aż Marta zejdzie na śniadanie, jak to dotąd zawsze bywało. Teraz miał już przecie wszystkie prawa męża, mógł więc pójść na dzień dobry do żony, mógł wejść o tej porze do jej pokoju bez obawy, że bedzie tam intruzem. Miał w sobie taki bezmiar szcześcia i tyle wdzięczności, że ledwo oczy otworzył, uczuł nieprzeparta cheć wypowiedzenia jej Marcie. Pozatem nie dawała mu spokoju ciekawość, dlaczego Marta swego czasu wprowadziła go w błąd.

Usiadł na jej łóżku, całował oczy, usta i włosy, szepcac:

— Martusiu, nie umiem ci wyrazić, jak wiele zawdzieczam ci szczęścia, jak goraco cie kocham... Nigdy nie ośmieliłbym sie pierwszy zbliżyć do ciebie... Tyś tak prosto i szczerze wyciagnęła do mnie ramiona. Poprostu powiedziałaś; tak dalej żyć nie możemy. Dziękuje ci, kochana, i jeśli to możliwe, zdaje mi się, ze jeszcze więcej cie za to kocham.

— Ciesze się, że jesteś szczęśliwy — —

Powiedziała to takim głosem, jakim sie wypowiada zwykła uprzejmość Andrzej wyczuł różnice ustosunkowania sie każdego z nich do tego samego zagadnienia. Skrzydła szczęścia, które go tu niosły do niej — opadły nagle.

A przecież jej miekka dłoń gładziła pieszczotliwie jego głowe, spoczywającą na jej sercu. Już żałował, że tu przyszedł i jednocześnie wiedział, że nie podniesie się, nie odejdzie. Magnetyczne działanie jej chyba było silniejsze od wszystkiego.

Zapanowało milczenie.

Andrzej słuchał bicia serca Marty. Wsłuchiwał się w nie. Chciał je zrozumieć.

Nagle usiadł i spojrzał na nia.

Teraz dopiero zauważył, jak bardzo była mizerna. Bladość policzków silnie podkreślała głeboko podbite oczy. Zmeczenie malowało się na jej twarzy.

— Bardzo źle wygladasz — powiedział wolno. — Czy źle spałaś?

— Usnęłam dopiero nad ranem —

Znowu zamilkli oboje. Każde myślało o czemś w skupieniu.

— Martusiu — odezwał się pierwszy Andrzej — chciałbym ci zadać jedno pytanie... Boję się być niedyskretnym ale — —

— Powiedz wprost, o co ci chodzi — przerwała mu Marta, patrząc mu uważnie w oczy.

— Dobrze więc, powiem poprostu: dlaczego wtedy w szpitalu, powiedziałaś mi o sobie nieprawde? Przecież ja jestem pierwszym meżczyzna w twojem życiu...

Marta szybko usiadła na posłaniu.

— Więc i ty o tem myślałeś?.. zapytała goraczkowo.

— Naturalnie. Bo znajac twoja prostolinijność i prawdomówność, nie moge zrozumieć dlaczego taka rzecz skłamałaś? Z jakich powodów, lub w jakim celu? Droga moja! — Ja wolę, że tak jest, jak jest — ale dlaczego mówiłaś wtedy nieprawde?...

— Ja nie kłamałam, Andrzeju — mówiła wolno, patrząc mu prosto w oczy. — Ja byłam tego pewna... Ja sama nie moge zrozumieć jak to wszystko jest... Czyżby mi się to wszystko tylko śniło.. Ach, nie! Niemożliwe, niemożliwe...

Opadła na poduszke i zasłoniła twarz rekami.

Andrzej zaczął chodzić po pokoju.

— Andrzeju — rzekła raptem Marta — zostaw mnie teraz sama...

Wyszedł bez słowa.

Na dole spotkał się w drzwiach z Marcinowa.

— Prosze pana, kawa ostygnie.

— A niech ostygnie, do miljon piorunów! Dajcie mi spokój!!

— W Imię Ojca i Syna... — wyszeptała Marcinowa, robiąc znak krzyża. — Jak długo żyje, jeszcze na mnie panicz tak nie powiedział! Oj, coś źle, coś źle.

Podreptała do stołowego pokoju. Założyła rece na brzuchu i patrzała żałośnie na garnuszki z kawa i śmietanka, kiwajac bezradnie głowa.

— Musi się pokłócili — zawyrokowała wreszcie. — Bywa to miedzy młodymi, bywa... Ale tutki tego nie bywało... I żeby tak zaraz do mnie z piorunami... Chryste Panie! I to w święty dzień!... A ten makowiec nakrajany, to się zeschnie całkiem... Ot porzadki. Człowiek się prażył przy piecu, żeby się udało, a to na zmarnowanie...

Troskliwie otuliła serwetką pokrajane ciasto, kawę zabrała do kuchni i postawiła na ogniu. W tej chwili usłyszała dzwonek do pokoju Marty.

Dysząc i sapiąc pośpieszyła schodami.

Gdy weszła do pokoju Marty, ta była już prawie ubrana.

— Marcinowo, prosze mi przynieść telefon do salonu.

— Już lece prosze pani.

Za chwile była spowrotem.

— Dziękuję, może Marcinowa odejść.

Marta zamknęła drzwi za Marcinowa, włożyła wtyczke telefonu w kontakt, w ksiażce telefonicznej wyszukała potrzebny jej numer i zadzwoniła.

— Czy to pan, panie Tadeuszu?

— ....

— Dzień dobry panu. Bardzo przepraszam, że niepokoje pana i to tak wcześnie.

— ...

— No, tak. Pan zawsze jest bardzo uprzejmy...

— ...

— Tak, jestem bardzo zdenerwowana... Mam do pana prośbe: musze się z panem zobaczyć natychmiast. Jak najpredzej. (D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Rządcy i administratorzy domów zwrócili się do władz inspekcyjnych pracy z prośbą o interwencję w sprawie podpisania z właścicielami nieruchomości umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i wynagrodzenia. Ponieważ odbyta przed kilku tygodniami w związku z tą kwestją konferencja żadnych rezultatów nie osiągnęła — zwołana została przez inspektora pracy I okręgu konferencja ponowna z udziałem przedstawicieli zw. właść. nieruchomości. Konferencja ta także nie osiągnęła pozytywnych wyników wskutek kategorycznego uchylenia się właścicieli nieruchomości od zawarcia umowy zbiorowej. Krok swój tłumaczą właściciele nieruchomości ciężką sytuacją materjalną, spowodowaną długotrwałym kryzysem — co wyklucza obecnie ich zdaniem — branie na siebie jakichkolwiek zobowiązań. Na marginesie konferencji w inspektoracie pracy zaznaczyć należy że w ostatnich tygodniach nastąpiły w stolicy masowe wymówienia posad administratorom i rządcom domów. W wielu wypadkach kamienicznicy funkcje administratorów przejmują obecnie sami, chcąc sobie tą drogą powetować obniżkę komornego.

* * *

Na podstawie porozumienia właścicieli aptek z pracownikami, zatwierdzonego przez władze administracyjne, połowa aptek stołecznych jest w każdą niedzielę nieczynna, z wyjątkiem aptek na peryferjach, które są stale czynne.

* * *

Przeszedł na emeryturę dr. Zdzisław Sławiński, długoletni ordynator szpitala Dz. Jezus. W uznaniu za jego zasługi prezydent miasta mianował go honorowym lekarzem, konsultantem szpitala Dz. Jezus. Oddział chirurgiczny dr. Sławińskiego podzielono na dwa oddziały. Ordynatami tych oddziałów mianowano: dr. Jerzego Rutkowskiego i dr. Jana Walca.

Krateczki.

DZIARSKI DOROŻKARZ NABITY W BUTELKĘ.

Kiedy głuptasek znajdzie się na poważnem stanowisku, traci głowę. Jeśli zajmuje stanowisko w instytucji prywatnej, nikomu, prócz pracodawcy to ostatecznie nie szkodzi i nikogo nie obchodzi. Jeśli jednak głuptasek zdobędzie JWPani Protekcji tylko wiadomym sposobem poważne stanowisko w instytucji napoły publicznej, wówczas zaczyna się tragedja. Bubek bowiem cały nabrzmiały ważkością swego „urzędu" aż pęka od nadmiaru „urzędowości". Gdy woźny spóźni się o 5 minut z odniesieniem prywatnego listu do znajomego, pan dyrektor aż się zachłystuje wielkiemi słowami wymówki:

— Czy woźny nie wie, że pracuje w instytucji, działającej na rzecz państwa? Czy woźny zdaje sobie sprawę ze skutków, jakie dla naszego kraju może pociągnąć indywidualna niepunktualność pracowników, stojących na straży przedsiębiorstw naszego typu?

Woźny nic nie rozumie z tej całej przemowy i nie bez racji myśli sobie w duchu, że „pan dyrektor oszalał".

„Szkodzeniem" nazywa się zaś to wszystko, co nie jest pieniem hymnu pochwalnego na rzecz mądrości inteligencji, genjalności, sprytu i wogóle pana dyrektora. Kto to czyni, kto chętnie na każdem miejscu i przy każdej sposobności będzie „krytykował" genjusza w ten sposób, że celebrować będzie uroczyście moment, w którym pan dyrektor spożył śniadanie, kto napisze poemat na temat: pan dyrektor spacerował wczoraj po mieście i wrócił do domu w dobrym humorze, ten oddaje państwu „niespożyte usługi" i zaskarbi sobie cenną wdzięczność pana dyrektora, który poklepie go po ramieniu i mruknie: głupi, ale dobry chłopak.

Biada jednak temu, kto ośmieli się wypowiadać opinję, że pan dyrektor popełnia wiele głupstw, że pan dyrektor musi się jeszcze wielu rzeczy nauczyć, że pan dyrektor posiada zbyt mało doświadczenia do kierowania poważną instytucją w wielkiem mieście. Ten człowiek „działa na szkodę". Gdyż „pan dyrektor" przeraźliwie szybko utożsamia swoją nieciekawą osobę z instytucją.

Takich typków w każdem mieście jest bardzo wiele. Głupota swoją wprowadza ją dużo mentliku a mało pożytecznej pracy i ciągle uważają się za genjuszów bądź zupełnie zapoznanych bądź też nie docenionych. Minie jeszcze parę lat, stosunki się unormują, właściwi ludzie zaczną zajmować właściwe stanowiska i panowie dyrektorzy zaczną adresować koperty, czy roznosić listy za pokwitowaniem, a życie stanie się znośne i rozsądniejsze.

NA GAPĘ.

Są ludzie jak owi dyrektorzy, którzy jeżdżą przez życie na gapę. Są i tacy, którzy wprawdzie w mniejszym zakresie, ale zato jeżdżą na gapę dosłownie. Do tej ostatniej kategorji należy Stanisław Roch:

Roch miał nieco gotówki, zalał się więc solidnie w jakimś podrzędnym szynczku. Gdy już wszystko przepił, wyszedł na ulicę i wsiadł do dorożki Władysława Dziarskiego, polecając mu jechać po mieście tak długo, aż nie wróci do przytomności. Powrót Rocha do przytomności trwał dość długo i przeliczony został przez Dziarskiego na sumę 15 złotych, za kilka godzin jazdy. Wówczas jednak Roch oświadczył spokojnie, że to wprawdzie nie jest drogo, ale niestety nie posiada już ani grosika.

Spisano tedy protokół i Sąd Grodzki skazał Stanisława Rocha na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

KAPRAL ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ.

WSTRZĄSAJĄCY DRAMAT MIŁOSNY.

Z Brodów donoszą:

Brody pozostają obecnie pod wrażeniem wstrząsającej tragedji pary narzeczeńskiej, która rozegrała się o godz. 7 rano w domu Landaua przy ul. Mickiewicza 27. W domu tym od czterech miesięcy mieszkała 23-letnia Marja Bobykówna, narzeczona Eryka Stenzla, kaprala zawodowego 43-II pułku piechoty w Brodach. Gdy rano właściciel domu przypadkowo wyszedł na podwórze usłyszał nagle

kilka strzałów,

które padły w mieszkaniu Bobykównej. Niebawem zaalarmował sąsiadów i władze bezpieczeństwa. Oczom policji i żandarmerji wojskowej przedstawił się po wejściu do mieszkania Bobykównej, widok krew w żyłach mrożący. Mianowicie Bobykówna, która leżała na łóżku w kałuży krwi w ubraniu i ubrana w rękawiczki, już nie żyła, a obok niej leżał walczący ze śmiercią jej narzeczony, Eryk Stenzel, którego odstawiono do szpitala powszechnego w Brodach.

Jak stwierdzono zamordowana została Bobykówna celnym strzałem rewolwerowym w głowę. Stenzel zaś strzelał do siebie dwukrotnie w głowę, raniąc siebie bardzo ciężko.

W łączności z tą tragedją dowiadujemy się, że Stenzel jeszcze przed około 5 laty poznał w Brodach Bobykównę, dziewczynę biedną, w której się zakochał i czynił starania by ją poślubić. Zamiaru tego jednak nie mógł Stenzel zrealizować, gdyż jako kapral nie mógł uzyskać od władz wojskowych zezwolenia na małżeństwo. Stenzel przez cały czas wspierał Bobykównę materjalnie, a dopiero przed czterema miesiącami wynajął dla niej mieszkanie przy ul. Mickiewicza 27, tak, że Bobykówna pozostawała na jego utrzymaniu.

Okazuje się że Stenzel zabił swą narzeczoną i popełnił samobójstwo po porozumieniu z Bobykówną. W liście Stenzel pisze, że przyczyną desperackiego kroku są zarzuty ze strony swych kolegów, jakoby Bobykówna była kobietą, niecieszącą się dobrą opinją.

Stenzel wyzionął ducha.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 6 lutego wieczorem:
RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Mozajka muzyczna
16.00 Gadaninka Starego Doktora — audycja dla dzieci młodszych
16.15 Koncert orkiestry wojskowej — z Poznania
16.45 Pieśni śląskie — z Katowic
17.00 Czytanie gazet — odczyt
17.15 Muzyka z płyt — z Wilna
17.50 „Książka i wiedza"
18.00 Kwintet salonowy W. Wilkosza
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Sabat oper — lekka audycja muzyczna — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrona przeciwlotniczo - gazowa — pogadanka
21.00 Słuchowisko p.t. Paweł zabija Gawła
21.45 Nasze pieśni odśpiewa H. Korffówna
22.00 Kwintet klarnetowy — z Poznania
22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen
22.35—23.30 „Spacer po Europie" — retransmisje ze stacyj zagranicznych
W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadanka p. t. Szekspir w Teatrze Miejskim — wygłosi reż. H. Szletyński
18.40 Jak spędzić święto? — wygłosi Ludwik Szumlewski
18.45 Recital skrzypcowy Haliny Markiewiczowej
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy

PIĄTEK, dnia 7 lutego.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.30 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.40 Koncert kameralny z Wilna
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych
17.00 Reportaż z Muzeum Etnograficznego w Warszawie
17.15 Minuta poezji
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Ballady Adama Mickiewicza z muzyką Karola Loevego
19.40 Wiad. sport. ogólne
19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radja
20.00 „Psie życie" — monolog
20.10 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen
22.35 Skrzynka techniczna
22.50—23.30 Muzyka taneczna
W przerwie o g. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Różne piosenki z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
17.20 Muzyka taneczna z płyt
18.30 Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radjowej wygłosi red. Jan Piotrowski
18.45 Pieśni w wykonaniu Stefana Witasa z płyt
19.00 Red. Jan Wojtyński wypowie feljeton p.t. „Wśród niepodległościowców łódzkich"
19.10 Program na dzień następny

MATEI-ROUSSOU

LISTY.

Pożycie tej pary małżeńskiej było naprawdę piekielne. Każdy dzień Boży, stworzony dla jasności, pracy i radości, upływał im na kłótniach i wzajemnych obelgach.

Elżbieta, córka ich, która nie ukończyła jeszcze lat szesnastu, przyglądała się temu od zarania swego życia. Zaraz po przebudzeniu w domu unosiły się krzyki, podobne do złowrogiego najścia nietoperzy.

Od czasu kryzysu panujący w domu zły humor wzmógł się jeszcze. Dla drobnej uwagi, spowodu rzeczy najbłahszych, natychmiast wpadali w pasję, krew zalewała im oczy, a przekleństwa cisnęły się na usta, jak lawa wybucha z wulkanu.

Słowem: piekło prawdziwe.

Jacques miał lat czterdzieści dwa i był buchalterem w wielkiej firmie włókienniczej, gdzie dzięki swej uczciwości cieszył się wielkiem uznaniem. Ale uznanie powyższe nie przysporzyło mu dochodów. Będąc młodszym, liczył na zdobycie lepszych warunków bytu, lecz sczasem przyzwyczaić się musiał do miernoty.

Wszystkie przykrości, jakie spotykały go w ciągu dnia, wszystkie upokorzenia, jakich nie szczędził mu los odbijały się głośnem echem w jego pożyciu małżeńskiem.

Początkowo Irena, młoda jego małżonka, płakała tylko i znosiła wszystko. Starała się ukrywać swoje rozczarowanie i nie wciągać dziecka w nędzę własnego życia. Lecz stopniowo straciła cierpliwość, irytowała się i na wybuchy męża reagowała gwałtownie.

Mało brakowało, by doszli do obelg czynnych.

Niekiedy, bez widocznych ku temu przyczyn, nagły spokój, jak słodkie błogosławieństwo, spadał na hałaśliwy zazwyczaj dom. Patrząc wówczas na twarze ich, jaśniejące czułością i uśmiechem trudno było uwierzyć w burzliwe chwile, które spokój ten poprzedziły. Ale znowu, spowodu lada drobiazgu, szeroko rozwierały się upusty niezgody; gwałtowne grubjańskie słowa rozdzierały powietrze: wróg zajmował pokonane oddawna państwo.

Czyste i naiwne serce młodej Elżbiety dręczyło się zagadką:

— Jak mogli pobrać się bez miłości? Jak mogą żyć wspólnie bez uczucia w tak intymnej zażyłości?

Zrozumieć tego nie mogła. Wyrobiła sobie entuzjastyczne pojęcie o miłości na zasadzie kilku zakochanych w sobie par, jakie widziała, kilku przeczytanych sentymentalnych powieści. Wiedziała, że miłość zapałem ożywia spojrzenie, i dodaje słodyczy słowom.

Zaś u rodziców swych widziała tylko nienawiść i zły humor.

Zauważyła również, że ojciec jej miał tajemnice przed żoną. Co ukrywał przed nią? Zwłaszcza prawą szufladę swego biurka zawsze zamykał na klucz, który nosił w kieszeni.

Pewnej niedzieli wściekła scena wybuchła znowu pomiędzy rodzicami.

Jacques nie mógł znaleźć notesu, w którym zapisywał wszystkie potrzebne mu notatki. Próżno szukał go po całym domu. Wkońcu poprzewracał wszystko nawet w słynnej prawej szufladzie biurka. Ale nic! Z wściekłością pchnął szufladę i w nieopanowanej pasji zaatakował Irenę:

— Niczego doszukać się nie można w tym domu! Śmietnik prawdziwy!

Krzyczał, wymyślał, rzucał się — wreszcie niezdolny do opanowania miotającej nim wściekłości, z całej siły kopnął biurko i wyszedł z mieszkania.

Biurko zachwiało się: szuflada, którą rozgniewany Jacques zapomniał wsunąć i zamknąć na klucz, wysunęła się zupełnie, wyrzucając swą zawartość na podłogę.

Irena poszła do swego pokoju i tam zaszlochała tak, że serce pękało z bólu małej Elżbiecie, która uklękła i zajęła się zbieraniem rozrzuconych papierów.

Przy tej czynności zauważyła kilka związanych paczek listów. Z jednej z nich wysunął się błękitny arkusik, na którym Elżbieta przeczytała mimowoli nagłówek:

„Mój Jacques najukochańszy!" A potem następowała cała serja słów pieszczotliwych i czułych. Ileż miłości wiało z tego listu!

No, nic dziwnego! Ojciec był tak szorstki i brutalny w domu, dlatego, że inna kobieta zawładnęła nim całkowicie.

Elżbieta w prostocie i wspaniałomyślności swej młodocianej duszy postanowiła pomówić ze swoim „tatusiem", otworzyć mu oczy, przekonać go i nawrócić...

Myśląc w ten sposób, przeglądała list za listem, jeden piękniejszy od drugiego, póki wreszcie nie wpadły jej do ręki listy inne, na białym papierze, zapisane innym charakterem pisma.

„Królowo ubóstwiana!"

Cóż to, pismo ojca?

Może odebrał spowrotem listy swoje, pisane do ukochanej kobiety, której korespondencję czytała przed chwilą:

„Królowo moja! Trudno mi wyrazić słowami, co czuję dla Ciebie. Myśli moje są stale przy Tobie. Błogosławię chwilę, gdy poznałem Ciebie i pozyskałem wzajemność Twoją. Wierzę że śmierć tylko rozdzielić nas może....

Znienacka nastąpiła renelacja. Elżbieta czytała:

„Jedyna moja, ukochana! Oto fotografja Twoja, zdjęta przeze mnie ubiegłej niedzieli. Wywołując ją, miałem wrażenie, że ponownie przychodzisz na świat i tylko dla mnie. Ty najpiękniejsza i najukochańsza kobieto!".....

Elżbieta gorączkowym ruchem rozchyliła kopertę, wysuwając z niej zlekka pożółkłą fotografję — główkę bardzo młodej i bardzo ładnej kobiety... własnej matki.

Łzy napłynęły do oczu Elżbiety. A więc listy te ojciec pisał do matki?! Taka była korespondencja ich przed ślubem? Taka ongi była miłość tych dwojga ludzi, dziś tak brutalnych, grubjańskich i pełnych nienawiści?

Tak zatem wygląda [illegible] najpiękniejszego, największego uczucia.

W nieskończonem, tragicznem strapieniu, Elżbieta powstrzymać się nie mogła od skargi, pełnej smutnej wymówki. Szepnęła:

— Tatusiu, mamo najdroższa, coście zrobili ze swego życia?

Z sąsiedniego pokoju dochodziło ją bolesne szlochanie.

Tłum. L. M

SPORT.

DZIŚ OTWARCIE IGRZYSK!

ZLOT GWIAZD SPORTOWYCH.

(Od specjalnego wysłannika „Echa")

Garmisch Partenkirchen 6.II.

We wtorek przybyli tu przedstawiciele Norwegji jako ostatnia ekspedycja olimpijska. Ogółem w olimpjadzie zimowej wezmą udział przedstawiciele 28 narodów świata.

Warunki śnieżne poprawiły się znacznie od wtorku. Temperatura spadła do 2 st. poniżej zera, a padający śnieg pokrył już tereny olimpijskie warstwą grubości ponad 30 cm., jest zatem nadzieja, że w czasie trwania olimpjady warunki śnieżne będą doskonałe.

We wtorek wieczorem prezydent Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego i wódz sportu niemieckiego von Tschammer und Osten wydał przyjęcie na cześć gości zagranicznych, bawiących w Garmisch.

Wśród innych gości obecni byli z Polski płk. Glabisz i inż. Kuchar.

Losowanie do olimpijskich biegów zjazdowych pań i panów wykazało, że w tych biegach wezmie udział ogółem 110 zawodników i zawodniczek. Wśród panów ze 125 zgłoszonych zjawiło się definitywnie 70 z 21 państw, a wśród pań z 59 zawodniczek — 40 z 14 państw.

Wśród panów startują m. in. Birger Ruud (Norwegja), Gustaw Lantschner (Niemcy) Allais (Francja), James Riddel (Anglja) Franz Pfnuer (Niemcy), Per Fossum (Norwegja) Lunn (Anglja).

Wśród pań wyróżniają się Pinching (Anglja), Ruegg (Szwajcarja), Welkert (Austrja), Wiesinger (Włochy), von Schimmelpennik (Holandja), Kathe Graseger (Niemcy), Boughton (Anglja), Butler (Kanada), Resch (Niemcy) Kessler (Anglja), Christl Cranz (Niemcy).

Mistrzyni Szwajcarji Ruegg która obok Niemki Cranz była faworytką kombinacji alpejskiej uległa lekkiemu wypadkowi podczas treningu i możliwe, że nie stanie na starcie.

Polska bierze udział jedynie w konkurencjach męskich. Startują: Zajonc, Weinschenk.

Z okazji zimowej Olimpjady w Garmisch odbywa się obecnie międzynarodowy zlot gwiaździsty samolotów na Igrzyska. Ogółem zgłoszono

200 samolotów sportowych.

w tem 150 z Niemiec, a 50 z Anglji, Austrji, Czechosłowacji, Francji, Szwajcarji i Polski.

Dotychczas przybyły do Garmisch 54 samoloty, w tem 7 niezgłoszonych do zlotu. Z zagranicznych aparatów są już tutaj: po 1 z Szwajcarji, Włoch, Belgji i Austrji po 2 z Czechosłowacji i Francji i 3 z Polski. Pogoda w czasie lotu tych samolotów nie była zbyt dobra. Ostateczne sklasyfikowanie wyników zlotu i ich ogłoszenie nastąpi w sobotę.

* * *

Garmisch Partenkirchen 6.II.

Dziś w czwartek na uroczystości otwarcia 4-tych Zimowych Igrzysk Olimpijskich sztandar Polski nieść będzie trzykrotny nasz olimpijczyk Bronisław Czech. Za nim postępować ma trójka kierowników naszej ekspedycji: płk. Glabisz, dr. Boniecki i prok. Kulej. Następnie w porządku ustalonym przez organizatorów iść będą: patrol wojskowy, narciarze, Kalbarczyk, jako jedyny łyżwiarz oraz hokeiści. Tablice z napisami poszczególnych państw nieść będą przed każdą eskpedycją członkowie niemieckiego Arbeitdienstu.

OSTATNIE TRENINGI POLAKÓW.

Członkowie polskiego patrolu wojskowego strzelali wczoraj po raz pierwszy do przepisowych baloników, które okazały się większe od tych, do jakich przyzwyczaili się u siebie w kraju. Polacy uzyskali mimo to

dobre wyniki.

Kalbarczyk, który przybył wczoraj do Garmisch odbył pierwsze treningi na torze olimpijskim, wykazując dobrą formę.

Trenowali również narciarze. Na małej skoczni Stanisław Marusarz uzyskiwał skoki do 53 metrów pozostali zaś Polacy do 50 mtr. Piękny styl, wykazany przez Bronka Czecha wzbudził zachwyt wśród cudzoziemców.

PRZESUNIĘCIA W NASZEJ DRUŻYNIE.

Udział Polski w turnieju, jak wiadomo rozpoczną hokeiści. Już dziś w czwartek odbędzie się mecz z Kanadą.

W meczu tym sędziować będzie Szwajcar p. Andreossi. W piątek na stadjonie olimpijskim, Polacy grają z Austrją, a w sobotę z Łotwą.

Olimpijskie konkurencje narciarskie rozpoczną się w piątek biegiem zjazdowym pań i panów.

W biegu zjazdowym Polacy wylosowali następujące numery: Bronek Czech — 11, Zajonc — 34, Weinschenk — 53. Stanisław Marusarz wycofany został przez kierownictwo polskie z biegu zjazdowego i startować będzie jedynie w kombinacji i skoku otwartym.

Kalbarczyk wycofany został z dystansów krótkich na 500 i 1.500 mtr. Kierownictwo uczyniło to dlatego, że Kalbarczyk posiada znacznie większe szanse w pozostałych dwóch długich dystansach na 5.000 i 10.000 metrów.

Wszyscy nasi zawodnicy znajdują się w pomyślnej kondycji fizycznej. Karpiel i Stanisław Marusarz powrócili już zupełnie do zdrowia.

OSTATNI PRZEDSTAWICIEL POLSKI.

W środę wieczorem przyjechał do Garmisch p. Ignacy Matuszewski, przedstawiciel Polski w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim.

POLSCY SĘDZIOWIE HOKEJOWI.

Polscy sędziowe hokejowi sędziować będą szereg spotkań olimpijskich, mianowicie Tupalski będzie głównym sędzią w meczu Niemcy — Włochy w piątek, a w sobotę sędziuje on znowu mecz Francja — Belgja. Prok. Kulej będzie sędzią bramkowym w meczu Szwecja — Anglja, który się odbędzie w piątek.

Wł. K.

ZWYCIEŻONY TORUN.

SUKCES RUMUŃSKICH BOKSERÓW.

Wczoraj wieczorem odbył się w Toruniu mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Bukaresztu a reprezentacją Torunia. Zwyciężyli goście w stosunku 10:6. Wyniki poszczególnych walk:

W muszej Panaitescu (B) zwyciężył na punkty Grabowskiego I.

W koguciej Osca (B) przegrał na punkty z Krzemińskim.

W piórkowej Bacila B) przegrał na punkty z Igielskim.

W lekkiej odbyły się dwie walki w pierwszej David (B) wygrywa na punkty z Grabowskim, w drugiej — Jacob (B) wygrywa z Grendą.

W półśredniej Rosca (B) zwycięża w drugiej rundzie Rybszlegera który rezygnuje z dalszej walki, mimo, że na ringu trzymał się bardzo dzielnie.

W średniej Stefanescu (B) remisuje z Weznerem. Wynik krzywdzi nieco Weznera, który był nieco lepszy.

W półciężkiej Lungu (B) remisuje z Kozakowem.

Widzów około 2.000.

ZABAWA NA RZECZ NAJBIEDNIEJSZYCH.

W dniu 8 b.m. o godz. 21 w salonach Ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Łódź-Kaliska (wejście z ul. Karolewskiej 55) Dzielnica 6 Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym urządza Zabawę Taneczną, celem zasilenia funduszów tegoż Komitetu. Bilety wejścia w cenie 1 zł. Bufet obficie zaopatrzony.

Oficerom wolno będzie należeć do klubów cywilnych.

Jak się dowiadujemy sprawa organizacji klubów wojskowych znajduje się obecnie w stanie przygotowania projektów. Władzom wojskowym zależy przedewszystkiem na tem, aby utrzymać sprawność fizyczną oficerów i podoficerów. Przygotowane obecnie projekty dążą do tego, aby umożliwić wszystkim wojskowym uprawianie ćwiczeń wojskowych. Kluby wojskowe będą musiały oczywiście być ściśle dostosowane

do potrzeb wojska.

Projekt, jak nas informują, nie stoi na stanowisku przymusu. Oficerom wolno będzie należeć również do klubów cywilnych i uprawiać sporty na terenie tamtych klubów Niemniej wojskowi będą mieli obowiązek opłacania składek na rzecz klubów wojskowych, bez względu na to czy dany oficer uprawia sport na terenie klubu wojskowego czy cywilnego. Obowiązki finansowe wynikające stąd nie będą dla oficerów zbyt uciążliwe. Wynoszą one bowiem według projektów dla podoficerów 25 gr. miesięcznie dla kapitana 50 gr. miesięcznie. Wyższe stopnie opłacają odpowiednio więcej.

Podkreślamy, że zasady projektu znajdują się w stanie opracowywania. Projekty te będą musiały być zatwierdzone przez pana ministra Spraw Wojskowych, który oczywiście może poczynić duże zmiany. Sprawa klubów wojskowych nie jest zatem definitywnie załatwiona i wszelkie pogłoski na ten temat są przedwczesne.

—:—

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym poznańska Warta zakomunikowała w jakim składzie przyjedzie do Łodzi na mecz o mistrzostwo drużynowe Polski z IKP. Skład ten przedstawia się następująco: waga musza — Sobkowiak, waga kog. Wirski, waga piórkowa Rogalski, waga lekka Kajnar, waga półśrednia Sipiński, waga średnia Flerysiak, waga półciężka Szymura i waga ciężka Piłat. Warta przyjeżdża do Łodzi w sobote o godz. 23.30. PZB wyznaczył na swego delegata na mecz p. Bogdana Cynkę. IKP przeciwstawi Warcie zespół następujący: Szwed, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Chmielewski Pietrzak i Rosław. Możliwe są w paru wagach przesunięcia, przyczem w wadze półśredniej wystąpiłby Durkowski, w średniej Banasiak a w półciężkiej Chmielewski. Teoretycznie więcej szans na zwycięstwo posiada Warta i w dobrym wypadku łodzianie mogą wyjść na remis. Nie wykluczone są jednak niespodzianki. Punkty dla łodzian prócz Chmielewskiego zdobędą najprawdopodobniej Woźniakiewicz, Spodenkiewicz i ewnt. Pietrzak lub Banasiak.

Pozostałe bilety na mecz sprzedaje kasa Filharmonji.

Jak się dowiadujemy na polecenie PZA zostanie zorganizowany w Łodzi przez Łódzki Okr. Zw. Atlet. w połowie marca przedolimpijski obóz atletyczny dla zawodników okręgu łódzkiego, warszawskiego i wieluńskiego pod kierunkiem znanego instruktora p. Szczeblewskiego z Warszawy. Zawodnicy zamiejscowi będą skoszarowani. W czasie obozu będzie zorganizowany mecz zapaśniczy międzymiastowy Łódź—Warszawa. Podobne obozy dla innych okręgów będą zorganizowane w Katowicach i Krakowie.

W sobotę 8 bm. rozpocznie się druga runda mistrzostw drużynowych okręgu w zapasach. Mianowicie odbędzie się w lokalu Sokoła o godz. 19-ej mecz Wima—Sokół. Następnie w niedzielę 9 bm. odbędzie się w Pabjanicach w lokalu Kruszeendera o godz. 11-ej przed poł. mecz KE—IKP. Mecz tych samych zespołów w pierwszej rundzie nie doszedł do skutku, jednak zarząd ŁOZA przyznał walkower drużynie Kruszeendera wskutek odmowy IKP pokrycia kosztów przejazdu drużyny pabjanickiej.

Po pierwszej rundzie w mistrzostwach prowadzi Wima.

Polski Związek Pływacki przeprowadził klasyfikację klubów i zawodników w poszczególnych okręgach. Z Łodzi został sklasyfikowany tylko ŁKS z ilością 29 zawodników czynnych w r. ub. Na pierwszym miejscu kroczy Warszawa: 6 klubów — 237 zawodników przed Poznaniem, Śląskiem i Krakowem.

Sekcja bokserska pierwszego gniazda Sokoła została zreorganizowana na sekcję okręgową, obejmującą całe województwo łódzkie. Pierwsze zbiorowe treningi rozpoczną się jutro 7 bm. od godz. 20—22-ej w lokalu Sokoła przy ul. Tylnej 7. Sekcja dysponuje b. obiecującym narybkiem również na prowincji, jak w Pabjanicach, Zgierzu, Piotrkowie, tak, że przypuszczalnie Sokół będzie mógł utworzyć w krótkim czasie dobry zespół pięściarski. Do Sokoła należą m. in. Kuropatwa, Młynarczyk itd.

Z okazji 10-lecia istnienia Polskiego Związku Atletycznego zostali odznaczeni dyplomami następujący działacze łódzcy: prezes ŁOZA p. Stefan Kopczyński, sekretarz p. Jan Bernardt, b. mistrz Polski Piotr Herudziński i b. mistrz Polski Mieczysław Mrożewski.

CZEMPISZ ZŁAMAŁ NOGĘ.

Mistrz Polski stracił dobrego gracza.

Na niedzielnym meczu w Wielkich Hajdukach między Ruchem a Naprzodem uległ poważnej kontuzji jeden z najlepszych zawodników Ruchu. Czempisz. Badania w szpitalu wykazały, że noga jest złamana. Brak Czempisza osłabi poważnie mistrza Polski.

Życie sportowe Zgierza.

KALENDARZYK ROZGRYWEK PING - PONGOWYCH.

Wczoraj w lokalu KSM odbyło się zebranie kierowników drużyn tenisa stołowego biorących udział w turnieju na którem został ustalony kalendarzyk dalszych rozgrywek.

Mecze odbywać się będą w lokalu KSM Szeroka 8.

W sobotę spotkają się o godz. 7 Sokół—Boruta sędzia p. Antczak. O godz. 8 OMP—KSM. sędzia p. Muszyński. W niedziele od będą się 4 mecze: o godz. 4 Sokół — KSM. sędzia p. Muszyński o god. 5 Przybyłowianka — Orlę, sędzia p. Antczak. o godz. 6 Strzelec — OMP, sędzia p. Michalak o godz. 7 Mł. Str. Nar. — Boruta, sędzia p. Cylke K.

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEGO ZARZĄDU ŁKS-u.

We wtorek wieczorem nowoobrany Zarząd ŁKS-u odbył swe pierwsze posiedzenie na którem ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes — Wolczyński J. I-y wiceprezes — inż. Rau Z. II-gi wiceprezes — nacz. Konopka H. sekretarz — Wierucki St. zastępca sekretarza — Jędraszczak J., skarbnik — dr. Łukasiewicz, zastępca skarbnika — Noskiewicz, kierownicy sekcyj: piłki nożnej — Rabalski Z., lekkoatletycznej — Lubawski, pływackiej — Kędzierzawski, strzeleckiej — Krachulec, motocyklowej — prok. Kozłowski, bokserskiej — Snawadzki, gier sportowych — Noskiewicz, tenisowej — Korcelli, kolarskiej — inż. Kowalski, POS-u — Wardęszkiewicz, gospodarz boiska — Skibicki, zastępca — Kossuth, gospodarz lokalu — Jędraszczak, hokejowej — Hanke, narciarskiej — Lange.

DALSZE WYGRANE

Pożyczki Inwestycyjnej.

WARSZAWA, 6.2 — W trzecim i ostatnim dniu losowania pożyczki inwest. I em. premje padły na następujące numery (pierwszy oznacza serję, drugi obligację:

Po 300 zł.: 49—23 24—32 69—14 86—38 124—36 132—32 159—38 165—32 108—23 173—23 179—23 186—23 334—39 389—36 384—38 389—14 429—31 432—39 503—23 505—31 574—36 627—23 650—31 780—39 773—39 825—36 853—14 816—38 894—36 977—39 988—14 1058—23 1023—36 1105—32 1119—39 1169—32 1176—23 1233—23 1262—31 1267—14 1398—23 1324—39 1388—23 1461—31 1407—31 1322—23 1449—32 1475—32 1494—39 1550—32 1574—32 1624—36 1701—23 1732—23 1695—39 1703—36 1721—39 1710—36 1728—32 1796—39 1825—17 1830—32 1856—36 1842—14 1882—32 1905—14 1918—14 1971—14 2016—31 2088—39 2097—36 2172—38 2232—36 2281—23 2285—38 2368—31 2356—39 2388—14 2384—14 2462—14 2237—23 2384—23 2646—36 2681—38 2696—36 2728—36 2768—36 2780—38 2877—39 2897—38 2825—31 2995—14 2891—23 3027—39 3085—36 3100—23 3131—14 3180—14 3230—98 3302—23 3559—23 3339—39 3357—32 3375—14 3390—14 3380—23 3421—38 3455—14 3566—14 3567—38 3662—32 3711—39 3817—38 4003—31 4039—23 4069—38 4152—38 4183—31 4192—14 4306—31 4367—31 4367—36 4445—23 4491—31 4547—23 4571—36 4630—23 4787—36 5090—31 5109—14 5139—36 5249—31 5235—38 5248—39 5257—39 5293—39 5310—39 5280—31 5357—39 5374—31 5388—32 5398—32 5546—31 5528—36 5547—38 5585—31 5620—36 6670—31 5835—38 5876—31 5882—39 5103—32 5911—38 5979—32 6085—23 6059—32 6140—38 6185—31 5326—36 6347—14 6368—32 6366—31 6438—31 6475—39 6480—32 6544—38 6547—39 6547—39 6521—23 6681—36 6860—38 6920—14 6956—14 6975—36 7032—36 7032—38 7050—38 7213—31 7340—31 7340—23 7351—23 7428—31 7623—23 7700—14 7702—14 7740—32 7782—38 7782—32 7811—39 7826—31 7859—38 8122—14 8133—14 8213—39 8303—31 8328—23 8353—31 8385—38 8500—39 8575—32 8625—39 8625—39 8625—38 8679—14 8782—39 8840—39 8827—36 8852—32 8834—32 8810—23 8925—23 8929—14 8928—39 8933—36 8967—32 9006—39 9002—14 9039—23 9054—38 9136—38 9143—32 9178—36 9255—23 9253—36 9287—31 9308—36 9322—14 9329—38 9351—38 9426—31 9442—36 9555—23 9536—23 9860—23 9807—39 9810—32 9837—32 9842—32 9870—23 9903—31 9901—14 9916—38 10022—36 10028—14 10065—32 10091—23 10149—38 10169—32 10192—36 10228—38 10240—36 10305—14 10383—38 10378—31 10498—39 10498—23 10596—38 10716—14 10730—23 10791—23 10864—38 10871—31 10789—31 10987—31 11017—38 11100—39 11112—39 11157—14 11206—38 11212—39 11230—32 11469—38 11380—36 11384—32 11410—14 11492—38 11460—38 11527—39 11529—36 11597—31 11619—14 11636—38 11639—31 11896—23 11919—39 11957—25 11157—39 11965—31 12057—14 12190—38 12214—32 12229—36 12303—35 12368—31 12415—14 12426—23 12499—23 12481—14 12496—14 12504—36 12514—14 12594—39 12504—14 12617—38 12652—36 12632—31 12686—32 12749—14 12786—23 12788—39 12862—32 12899—35 12889—32 13016—23 13088—14 13097—31 13102—23 13174—38 13220—14 13255—39 13277—36 13266—38 13481—39 13483—23 13603—31 13666—36 13684—36 13692—32 13753—38 13825—38 13853—32 13877—36 13928—14 13943—36 13941—36 14007—38 14080—31 14446—36 14480—36 14504—14 14527—14 14617—32 14618—14 14700—38 14753—32 14819—23 14839—32 14848—23 14966—23 14980—23 14993—23 15004—14 15024—14 15026—31 15104—38 15149—38 15164—31 15196—38 15204—36 15432—38 15485—36 15498—31 15600—31 15605—39 15622—31 15657—32 15685—14 15717—14 15734—31 15817—39 15846—23 15886—32 15937—32 15918—38 16036—36 16041—14 16141—39 16152—39 16163—38 16202—39 16483—23 16513—39 16813—32

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.45, luty 11.12, marzec 10.97, kwiecień 10.81

LIVERPOOL: loco 5.99, luty 5.80, marzec 5.78, kwiecień 5.75

BREMA: loco 13.55, marzec 12.15, maj 12.11, lipiec 12.00

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla dewiz.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny, rozmiary obrotów były średnie.

Dewiza angielska prawie całkowicie utraciła zysk kursowy dnia poprzedniego i była tańsza o 5 gr na funcie. Bruksela zniżkowała dość znacznie, bo o 15 gr na 100 belgach, Amsterdam utracił 35 gr na 100 florenach oraz Sztokholm — 15 gr na 100 koronach.

Papiery państwowe — niejednolicie.

Zainteresowanie i obroty papierami państwowemi było cokolwiek większe, nastrój panował zmienny.

Papiery procentowe.

Dolarowa 53.25, Konwersyjna 59.25, Dolarowa 1919 r. 76.25. Stabilizac. 65.50, 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25. 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00,, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, 8% Przemysłu Polskiego 89.50, Ziemskie w Warszawie 5 serji 46.13, m. Warszawy 56.63, m. Warszawy 1933 r. 54.88, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 50.25, m. Kalisza 1933 r. 42.75, m. Łodzi 48.50

Spokojne usposobienie dla akcyj.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był mało ożywiony, kursy kształtowały się naogół bez większych zmian.

Bank Polski 97.50, Cukier 33.00, Węgiel 12.50, Norblin 37.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 19.75 — 20.25, pszenica zbierana 19.25 — 19.75. żyto I stand. 12.00 — 12.50, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 33.00 — 35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.00 — 21.00, mąka razowa 0-90% 15.75 — 16.25

POZNAŃ, 6. 2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orjentacyjne żyto 12.00 — 12.25 pszenica 18.00 — 18.25, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 18.75 — 19.00, mąka żytnia I gat. 0-45% 18.50 — 18.75.

ZABAWA NA RZECZ NAJBIEDNIEJSZYCH

Komitet Obywatelski Niesienia Pomocy Najbiedniejszym dzielnicy III dla zasilenia funduszu urządza w dniu 8 b. bm. zabawę taneczną w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ulicy Krawieckiej 3.

Bilety wejścia, w cenie 1 złoty do nabycia w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4, zaś w dniu zabawy w kasie sali. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Trafika pani generałowej

Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Kobieta i jej tyran

Amor — na scenie: Parada wesołków; na ekranie: Gorzka herbata gen. Yen

Adria — Raj na ziemi

Casino — Wesoła rozwódka

Corso — Na dnie oceanu 2) Wielki gracz

Czary — 1) Krew na piasku; 2) Audiencja w Ischlu

Europa — Dodek na froncie

Grand-Kino — Poznali się w Monte Carlo

JAR — na scenie: Ambasador ze Sardynji; na ekranie: Romans Mańki Gryszynoj

Metro — Raj na ziemi

Mimoza — na scenie: To wszystko dla was; na ekranie: Niebezpieczny flirt

Przedwiośnie — Księżniczka czardasza

Palace — Kwiat Hawai

Rakieta — Dziewczę z Budapesztu

Rialto — Becky Sharp

Sztuka — Melodia wielkiego miasta

Zachęta — 1) Wesoła Zuzanna; 2) Żona za tysiąc rubli

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — **Piotrkowska 15C**

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, pieczeń cielęca z marchewką, pączki.

WINSZUJEMY

Jutro: Romualdowi

Wschód słońca 7.06

Zachód słońca 16,32

Długość dnia 9,26

Przybyło dnia 1,49

Powiada że „serce" — a mógłby walczyć z niedźwiedziem
CHORZY Z UROJENIA.

Jest faktem, iż wielu ludzi poważnie chorych na serce nie zdaje sobie z tego sprawy, uważa się za zdrowych i co najwa żniejsze prowadzi żywot niejednokrotnie bardzo czynny. Są to oczywiście wypadki wyjątkowe. Równie częstą jest sytuacja od wrotna. Bardzo wielu ludzi o zupełnie zdro wem sercu uważa się czy jest uważanych za chorych. Istnieje kilka typów— owych „chorych z urojenia". Jedni uznani przez przeczulonych rodziców już od dziecka za chorych na serce zatrzymują to rozpoznanie na całe życie, i żadna powaga lekarska nie jest w stanie przełamać tej tradycji Inni, obdarzeni silniejszą psychiką ‚odzyskują" zdrowie dzięki własnej woli lub po mocy psychicznej taktownego lekarza. I oto— ku zgrozie rodziny —okazuje się, że ciężko chory na serce może być

pierwszorzędnym sportowcem

ba nawet zawodnikiem. Tu zaliczyć należy również ludzi, którzy błędnie zostali uzna ni za chorych na serce przez lekarza. Wypadki takie są również niestety nierzadkie, a mają swe źródło przedewszytkiem w nie właściwej interpretacji szmerów sercowych, oraz pewnych postaci niemiarowości Doniedawna przywiązywano nadmierną uwagę do tych zaburzeń, które mają niewąt pliwie znaczenie trzeciorzędne w porówna niu z istotnemi objawami niedomogi serca, a przedewszystkiem jego reakcją na wysiłek.

Te nieporozumienia niejednokrotnie powodowały fałszywą opinję lekarską przy ocenach zdolności do pracy, zdolności do służby wojskowej, zdolności do zawodów sportowych oraz przy ubezpieczen. na życie. Odmawiano ubezpieczenia na życie, względnie podnoszono niebotycznie stawki asekuracyjne ludziom najzdrowszym na serce spowodu skonstantowania szmeru czynnościowego lub t. z. niemiarowości ze skurczów żołądkowych itp.

Zwalniano z wojska, zabraniano startu w zawodach młodym ludziom, którzy mogliby się

mocować z niedźwiedziem, ..

łamiąc w ten sposób niejednokrotnie życiową karjerę delikwenta.

Drugą, jeszcze częstszą grupą chorych na serce z urojenia są neuropaci rekrutujący się głównie z inteligencji pracującej umysłowo, prowadzącej życie siedzące, pozbawione ruchu i współżycia z przyrodą. Są to przytem zazwyczaj typy asteniczne, skłonne do zbyt znikliwej autoobserwacji, hipotendryci mierzący stale swoje tętno itp. W czasie swych— nader częstych— wizyt u lekarza uskarżają się na

najfantastyczniejsze dolegliwości,

cechą których jest jednak zawsze fakt. iż odczuwają je oni w spoczynku, ‚kiedy jest cicho", w nocy, kiedy nie pracują fizycznie. Przy pracy, przy zabawie, kiedy są za jęci zapominają o swych objawach. Zdarzają się również słabeusze, skarżący się na łatwe męczenie się przy sportach. Winą w tych wypadkach jest częściowo ich ogól na fizyczna mniejsza wartościowość, słabszy rozwój mięśni i kośćca, a w jeszcze większym stopniu porostu tylko brak treningu lub trening nieracjonalny.

Przy właściwym treningu nawet zupełne fizyczne ‚ofermy", wręcz kaleki uzyskać mogą doskonałe rezultaty, przekraczające znacznie sprawność przeciętną.

—oo—

Październik, luty i koniec kwietnia
oto miesiące kataru.

Medycyna zrobiła olbrzymie postępy, wal czy skutecznie z dyfterytem ‚który jeszcze przed 50 laty był straszliwą plagą, opanowała wściekliznę, syfilis, tyfus. Nie może so bie poradzić tylko z jednem: ze zwykłym, codziennym katarem.

Wobec problemu, jak się uchronić przed zaziębieniem — jesteśmy ciągle bezsilni. Związek amerykańskich laryngologów stara się więc podejść do tej sprawy ze strony sta tystyki. Chce sporządzić „kalendarz zaziębień" aby człowiek wiedział, kiedy najbar-dziej grozi mu zaziębienie, aby mógł wtedy przez specjalnie ostrożne postępowanie uni knąć zaziębień.

Dotychczas stwierdzono, że grypa wraca w regularnych odstępach czasu,

co ?3 tygodnie.

Fale kataru są o wiele częstsze. Można tu mówić o trzech groźnych miesiącach: październik, luty i koniec kwietnia. To są tylko hipotezy. Istnieje jednak nadzieja, że wkrótce uda się zbadać z pewnością istniejącą perjodyczność wszelkich zaziębień i stworzyć „kalendarz zaziębień".

—:—

SKOK NA 81 METRÓW.



Szwed Sven Erikson który w Garmisch Partenkirchen skoczył na 81 metrów, bijąc dotychczasowego rekordzistę Birger Ruuda.

—:—

Kobieta dożywotnim prezydentem
najszczęśliwszej republiki świata.

Najmniejsze państwo świata!

Nie jest niem San Marino, czy Monaco! Te „państwa" są potężnemi mocarstwami w porównaniu z republiką, o której zamierzamy mówić. jest to maleńka wysepka Francisland o 732 mieszkańcach w grupie wysp, zwanych wyspami Bożego Narodzenia, położonych na południe od archipelagu hawajskiego. A jednak jest to prawdziwe państwo ze stolicą (France - Town), z konstytucją, parlamentem, policją, ba, z marynarką handlową i wyższą uczelnią!

Historja rozpoczyna się na początku naszego wieku, gdy p. Pierre Garnier, syn bogatego kupca francuskiego,

znudzony życiem wielkomiejskiem,

a pełen dziwacznych idei socjalnych, postanowił uciec daleko od swego ojca, rodziny i Paryża. Dotarł do maleńskiej wysepki, leżącej w środku Oceanu Spokojnego, osiadł wśród łagodnych i miłych tubylców i założył „państwo" podług własnych idei. W trzy lata po jego przybyciu obrano go królem. Piotr I rządził szczęśliwie do 1922 r. na swej wyspie, zwanej Francisland na pamiątkę opuszczonej ojczyzny. Jego adoptowana córka Margueritte Garnier okazała się jednak republikanką, zmieniła konstytucję i została jednogłośnie (732 głosami) obrana

dożywotnim prezydentem rzeczypospolitej.

Francisland nie odczuwa kryzysu. Ludność zarabia świetnie przy eksporcie guana i... lwów, których hodowlę założył na sąsiedniej wyspie Piotr I. Odżywiane mięsem rekinów lwy rozwijają się świetnie i stanowią ciekawy objekt dla ogrodów zoologicznych.

Francisland jest więc nietylko najmniejszą, ale i najszczęśliwszą republiką świata.

Samochody dla... ochłody
kupują biali koloniści na Antylach.

Kiedy Kolumb wylądował na wybrzeżu wyspy Haiti, wrażenie jakie odniósł przy pierwszem zetknięciu się z klimatem i krajobrazem tropikalnym, było tak potężne, że opisywał je w długich sprawozdaniach do swych mocodawców hiszpańskich. Istotnie też przyroda nigdzie nie stworzyła tyle uroczej piękności, jak na wyspach archipelagu zachodnio - indyjskiego, który Kolumb uważał za barjerę upragnionych przez siebie Indyj.

Właśnie wyspy zachodnio - indyjskie, Wielkie i Małe Antyle, są wszystkie pochodzenia wulkanicznego i posiadają góry, nie rzadko sięgające 2000 mtr. oraz liczne kanały Lądy rozbiły się na liczne wyspy aż do najmniejszych. Obok wielkich wysp, jak Kuba, która obszarem swym jest dwukrotnie większa od Polski, obok Taiti, Jamajki i Portorico, istnieją tam drobne wysepki, z których niejedną można przemierzyć pieszo w paru godzinach. Rosną tam liczne odmiany

palm i bananów.

Powietrze i ziemia roją się mnóstwem większych i małych zwierząt. W powietrzu rozbrzmiewa hałaśliwe skrzeczenie „parakwitów" małych pstrych papug. Roje kolibrów wzbijających się w powietrze robią wrażenie jakby unosiła się ku niebu kwiecista łąka

W 17 stuleciu istniała na wyspach antylskich ludność, składająca się z awanturników hiszpańskich, francuskich i angielskich. Wówczas powstał projekt zastąpienia braku sił roboczych krajowych przez import niewolników murzyńskich. Handel niewolnikami, który kwitł przez kilka stuleci między Afryką i wyspami zachodnio - indyjskiemi rzucił swe cienie na stosunki w Stanach Zjednoczonych. Murzyni, żyjący obecnie w Ameryce, są wszyscy potomkami importowanych w wiekach średnich z Afryki niewolników. U niektórych murzynów ujawnia się jeszcze krew indjańska, poza tem niema śladu po prałudności oprócz nazw rzek, gór i osiedli.

Dzisiejsza ludność składa się z murzynów mulatów i kreolczyków. Mulaci są mieszańcami z murzynów i białych, kreolczycy potomkami białych i osadników, których generacje przyjęły

dużo krwi czarnej.

Każdy chciałby mieć jaknajwięcej „białej krwi" w sobie i każdy pragnie wykazać się jaknajbliższem pokrewieństwem z białą rasą, mimo nienawiści, jaką do niej żywi. O kreolkach mówi się, że są bardzo ładne. Lecz piękność ich szybko przemija.

Plagą na wyspach są termity. Niedającą się wytłumaczyć słabość mają one do forte pianów, które zżerają doszczętnie, za wyjątkiem części metalowych. W czasach upałów temperatura podnosi się do 40 stopni w cieniu, a nawet nocą nie spada poniżej 25 Szczególnie źle się czuje nieprzyzwyczajony do klimatu tropikalnego Europejczyk

w czasie deszczowym

kiedy powietrze przesycone jest wilgocią i kiedy dniem i nocą niema na sobie suchej nitki.

Dwa wynalazki uczyniły tam życie dla Europejczyka dopiero znośniejsze: samochód i sztuczny lód Trudno uwierzyć jak męczącem jest odbywanie nawet krótkiej podróży konno. Tem się tłumaczy że między białymi kolonistami jest mnóstwo miłośników samochodów i że na wyspach także średnio zamożny posiada samochód. Tutaj nie jeździ się samochodem jedynie dla odbycia podróży dalszej, lecz dla chłodu, jaki wytwarza szybka jazda.

Życie zakonnic
na taśmie filmowej.

Po raz pierwszy nakręcono obecnie we Francji film obrazujący życie zakonnic Zdjęć dokonano w pewnym klasztorze żeńskim w Angers. W filmie tym, który został już ukończony i który uzyskał patronat władz duchownych przedstawione jest szare, codzienne życie klasztorne oraz ceremonja obłóczyn. Prasa we Francji gorąco wychwala powyższy film.

PODSŁUCHANE

—:—

Przeziębiaj się codziennie



— W mojem mieszkaniu jest za zimno, Wyprowadzę się wkrótce.

W SZKOLE.

— Co twój ojciec robi, Wacku?
— Mój ojciec jest chory.
— Nonsens, ja pytam — co on robi?
— Kaszle.
— A co robi, jeżeli jest zdrów?
— Nie kaszle.
— Chłopcze nie rozumiesz? Ja chcę wiedzieć, co twój ojciec robi, kiedy nie jest chory, nie kaszle i nie leży w łóżku?
— Wówczas jest zdrów.

KOMU GORZEJ?

— Mam żonę młodą, piękną i dobrą. Ale niestety bezustannie choruje.

— Mnie jest jeszcze gorzej. Mam żonę starą, brzydką i złą, ale niestety bezustannie jest zdrowa.

—:—

39

WITOLD POPRZECKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

Zamknął oczy. Szum po chwili ustał. Gdy je otworzył — wydało mu się poprostu, że to światło dnia tak mu szumi w głowie, bo znowu poczuł ten sam szum. Ta zabawa jednak znużyła go dość prędko, więc zamknął oczy, postanawiając ich nie otwierać bez potrzeby.

Po pewnym czasie usłyszał szczęk klamki, stuknięcie drzwi i kroki.

Ktoś stanął przy jego łóżku.

Otworzył oczy. Gruby jegomość w białym płaszczu uważnie oglądał termometr Właśnie schylił się, żeby go włożyć Stefanowi pod pachę, gdy ujrzał jego otwarte oczy.

— O; To pan już przytomny? — zapytał z uśmiechem zadowolenia.

— A już, chociaż nie mogę powiedzieć, żebym się dobrze czuł...

— No, ja myślę! Gdyby pan nawet powiedział, tobym nie uwierzył. Przecież ja się pańskiej przytomności nie spodziewałem prędzej, niż za dwa tygodnie. A co panu dolega?

— Szum w głowie. Jak otworzę oczy — zaczyna mi szumieć, jak je zamknę— przestaje. Pozatem nie czuję żadnego bólu, tylko bezgraniczny brak sił. Taki jakiś bezwład.

Doktór nic na to nie odpowiedział, zakręcił się po pokoju i wyszedł. Jednak że Stefan spostrzegł, że mocno skonsternował doktora swem wyznaniem. Jakoż po kilku minut. przyszło jeszcze dwóch doktorów, którzy zaczęli go wypytywać o wszystko, opukiwać, badać, a wreszcie jeden z nich zdjął ostrożnie opatrunek z głowy Stefana.

Wtedy zaczęli się przerzucać terminami łacińskiemi, z których Stefan bez trudu zrozumiał, że operacje.. wykonano źle.

Takich konsyljów, badań i opukiwań co się zawsze kończyło uśpieniem i.. operacją — Dahowski przemaglował pięć. Po piątej operacji zapowiedział pół żartem, półserjo doktorowi, że szósta operacja będzie kosztowała bardzo drogo, bo... życie wszystkich trzech chirurgów.

Na szczęście okazało się, że szósta operacja jest zbyteczna.

Zaczęła się długa i śmiertelnie nudna rekonwalescencja, wypełniona jedynie rozmowami z doktorem, z brzydką jak grzech, ale bardzo sympatyczną pielęgniarką, z przypadkowymi znajomymi z innych separatek.

I z nikim więcej...

Wprawdzie Dahowski nie bardzo się spodziewał odwiedzin, niemniej jednak przyszedłszy do przytomności zaczął się zastanawiać, dlaczego do wszystkich chorych przychodzą jacyś odwiedzający, a o niego nikt się nie pyta, tak, jakby nikogo na całym świecie nie obchodził fakt, że on Stefan Dahowski, nauczyciel etyki, brat, siostrzeniec, kolega przyjaciel etc. — odzyskał przytomność.

Ta myśl zaczęła go nieco dręczyć.

— Długi czas leżał nieprzytomny i prawdopodobnie doktór zabraniał przychodzić do mnie. Potem dodatkowe operacje.... Napewno ktoś był...

Tylko tego „ktosia" Stefan nie umiał nazwać po imieniu. Podświadomość mówiła mu, że to może brat, może ciotka, może ktoś z uczniów..

'A może... Nie! To wykluczone... Ona nie przyjdzie napewno...

I tu zaczął rozpamiętywać wszystkie szczegóły owego fatalnego dnia, kiedy to runął na progu własnego mieszkania i nie odzyskał przytomności, aż w szpitalu. Rano przyszedł jakiś list, który Mela miała przeczytać i zadzwonić do szkoły, gdyby w liście było coś ważnego. A tymczasem...

A tymczasem, jak otworzył drzwi, dostał w głowę czemś twardem bez jednego słowa wyjaśnienia. — No i nie — uśmiechnął się „wyjaśnienie" było: „Łotrze! Oszukałeś mnie!" Łotrze oszukałeś... Co mogło być w tym liście, że ona tak się wściekła?

Zamyślił się głęboko, tak, że nie zauważył, że pielęgniarka weszła i stanęła blisko łóżka.

— Czy pan nie głodny? — przerwała mu w pewnej chwili rozmyślania.

— Nie, proszę pani — odpowiedział roztargniony. — Ale, dobrze, że pani przyszła, bo chciałem się o coś zapytać...

— Proszę bardzo...

— Czy tutaj.. jak byłem nieprzytomny... przecież to było dosyć długo..

— Trzy tygodnie bez przytomności i cztery tygodnie dodatkowe operacje... — wtrąciła pielęgniarka.

— Właśnie... czy w tym czasie nikt się o mnie... nie pytał... nikt do mnie nie przychodził?

— Owszem, był jakiś pan zaraz w pierwszym tygodniu. Powiedział, że z drodze do ewentualnej zgody... Tak — myślał — Artur to w gruncie rzeczy niezły człowiek, tylko trochę oschły...

Stefan odetchnął głęboko. Więc jednak Artur przypomniał sobie, że jest jego bratem. To znaczy, że są na dobrej

— Pan musi bardzo lubić tego pana, co się dopytywał o pana — odezwała się pielęgniarka, widząc jego rozradowaną minę.

Stefan roześmiał się.

— Lubić? To trudnoby określić... To jest przecie mój brat. Tylko że... dotychczas nie byliśmy w dobrych ze sobą stosunkach.

— Brat? — zdziwiła się pielęgniarka. — To pewnie młodszy brat, ale zupełnie do pana podobny...

— Młodszy? i niepodobny? Ależ właśnie starszy i bardzo podobny! Nie przyjrzała się pani dobrze i dlatego pani tak mówi...

— Jakto: nie przyjrzałam się! Tu staliśmy przy tem oknie, światła chyba dosyć, a rozmawialiśmy ze sobą z godzinę. Miałam czas i sposobność przyjrzeć się. Zaraz panu powiem, jak wyglądał ten pan: brunet, mocno opalony, bardzo regularne rysy, ruchy stanowcze i mówi bardzo wyraźnie...

Dahowski zaniemówił. Więc to nie był Artur!

— Pan zapewne myślał inaczej. Ale.. on u doktora zostawił swoją kartę wizytową. Zaraz ją panu przyniosę...

Domawiając ostatnich słów, wybiegła.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Prob
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.